Tygodnik Polski Tygodnik Podlaski

Warszawa 1986-06-15
Rok V
Cena zł 20
Nr 24(188)
PL ISSN 0209-0437
Nr ind. 37972

CHRZEŚCIJAŃSKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE





Ikona Zesłania Ducha Świętego

PIĘĆDZIESIĄTNICA

Ks. Konstanty Bondaruk

W pięćdziesiąt dni po Wielkanocy i dziesięć po święcie Wniebowstąpienia Kościół prawosławny świętuje Pięćdziesiątnicę, zwaną także Świętem Trójcy Świętej oraz Zesłaniem Ducha Św. na Apostołów. Wszystkie trzy nazwy dotyczą jednego, wielkiego święta należącego do ruchomych, uzależnionych od Wielkanocy świąt oraz od 12 wielkich świąt w roku liturgicznym. Jest to dzień ze wszech miar szczególny, dzień narodzin Kościoła Chrystusowego.

Pięćdziesiątnica była jednym z trzech wielkich świąt żydowskich. Obchodzono ją w 50 dni od pierwszego dnia Paschy gdy kończono żniwa i przynoszono Bogu ofiary z płodów ziemi. Łączono je także z pamiątką otrzymania w pięćdziesiątym dniu po wyjściu z Egiptu Zakonu Mojżeszowego na Synaju. Święto obchodzone było niezwykle uroczyście. Tłumy Żydów i diaspory przybywały do Jerozolimy, by złożyć ofiarę, a wielojęzyczny tłum z odległych prowincji napełniał miasto.

Tak było również w dniu, który posłużył ustanowieniu chrześcijańskiej Pięćdziesiątnicy. Apostołowie, zgodnie z poleceniem i obietnicą Chrystusa, trwali w modlitwie i oczekiwaniu Ducha Świętego. *„Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy* – czytamy w Dziejach Apostolskich – *nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia które się rozdzieliły i na każdym z nich spoczął jeden. Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić obcymi językami tak jak im Duch pozwalał mówić"*.

Wystąpienie apostoła Piotra, pierwsze nawrócenia, znaki i cuda, żarliwa pobożność i misyjny zapał to pierwszy rezultat działania Ducha Świętego. Jego moc stała się zasadą istnienia Kościoła.

Pięćdziesiątnica jest nie tylko Świętem Zesłania Ducha Świętego, założenia Kościoła Chrystusowego, ale także świętem Trójcy Świętej. Kościół dziękuje w tym dniu Bogu Ojcu, który posłał Pocieszyciela – Ducha, dziękuje Odkupicielowi, który uprosił zesłanie Ducha, dziękuje Oświecicielowi – Duchowi Świętemu, który zstąpił na apostołów czyniąc ich pierwszymi owocami odkupienia Chrystusowego. W jednej z modlitw św. Bazylego, podczas których po raz pierwszy od Wielkanocy wierni klękają na kolana, by w pokorze prosić o dary Ducha, słyszymy, że *„w ten ostatni, wielki i zbawienny dzień święta Pięćdziesiątnicy ... Pan Nasz ... objawił nam tajemnicę świętej, Jednoistotnej i Nierozdzielnej Trójcy"*. Św. Symeon Nowy Teolog tak pisze o znaczeniu zesłania Ducha Świętego: *„Brama to Syn według słów Jego – » Ja jestem bramą « (J 10,8), klucz do bramy to Duch Święty powiedziane jest bowiem »przyjmijcie Ducha Świętego« a dom – to Ojciec – »w domu Ojca Mego jest mieszkań wiele«. (J 14,2). Rozważcie uważnie te słowa; jeśli klucz nie otworzy, to brama nie będzie otwarta i nikt przez nią nie wejdzie do domu. A przecież Chrystus mówi – »Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie«. (J 14,6). To Duch Święty uzdalnia umysł do przyjęcia nauki o Ojcu i Synie zgodnie ze świadectwem Pisma: »Duch Prawdy ... będzie świadczył o mnie ... i doprowadzi was do całej prawdy«. (J 15,26; 16,13). Stąd wniosek, że poznanie Ojca i Syna odbywa się za pośrednictwem Ducha, a raczej w Duchu"*. O którym Apostoł Paweł pisze, że *„przenika wszystko – nawet głębokości Boga Samego"* (1 Kor 2,10).

Tajemnica Trójcy Świętej objawiona w dniu Pięćdziesiątnicy chroniona jest przez Kościół przez cały okres jego dziejów i nierozłącznie związana jest ze wszystkimi przejawami życia kościelnego. Dogmat o Trójcy Św. wraz z nauką o Bogoczłowieczeństwie Chrystusa jest fundamentem wiary. Kościół nazywa ją „życiodajną" – albowiem dla niego samego jest ona źrółem istnienia, pierwowzorem i ostatecznym celem. Wszystko w Kościele żyje i oddycha Trójcą Św. i wszystko jest ku niej skierowane: wiara, sakramenty, liturgia, modlitwa i pokuta. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego sprawowane są wszelkie czynności liturgiczne i sakramentalne. Wyznanie wiary w Trójcę Św. – mówi św. Grzegorz Teolog – towarzyszy człowiekowi od momentu chrztu św. jako przyjaciel i orędownik. Wielcy asceci i Ojcowie Kościoła, broniący czystości nauki o Trójcy Św. traktowali ją jako zasadę jedności podzielonego świata. Nauka o Trójcy Świętej w dwóch wymiarach: ponadczaso-

Dokończenie na str. 12

ŚCIANA CZY PUSTYNIA?

Eugeniusz Mironowicz

Podróżując po wschodniej Białostocczyźnie można odnieść wrażenie, że niektóre miejscowości nawiedziła epidemia, która oszczędziła tylko ludzi starych. Często spotyka się wsie, w których, jeden obok drugiego stoją domy-widma, dookoła zarośnięte chaszczami, bez okien, z walącymi się dachami. Od lat nikt nie wchodził do tych domów. Właściciele ich wyjechali do miast, lub umarli, a w rodzinie nie było chętnych do dziedziczenia tego majątku.

Ludziom pozostającym na wsi rysują się katastroficzne wizje przyszłości. Często zadają oni sobie i innym pytanie, które w mieście rzadko wzbudza refleksje, mianowicie: co dalej z rolnictwem, kto będzie pracować na roli. Istnieją miejscowości w okolicy Gródka, Michałowa, Zabłudowa, Krynek, w których w ostatnim dziesięcioleciu liczba osób czynnie pracujących na roli zmniejszyła się kilkakrotnie. W niektórych wsiach ponad połowę mieszkańców stanowią renciści, pozostali to kandydaci na rencistów w najbliższych latach.

Młodzi rolnicy, nieliczne jednostki, nie mając perspektyw na urządzenie życia osobistego i założenie rodziny – żyją z myślą o porzuceniu gospodarstwa i szukaniu szczęścia w mieście. Szanse znalezienia kandydatki na żonę i partnerki do prowadzenia gospodarstwa maleją. Sporadyczne są wypadki, aby dziewczyna ze wsi wyszła za mąż za rolnika i pozostała w swoim środowisku. Rodzice przekonani, że nie obejmie ona własnego gospodarstwa oraz znając warunki życia kobiety wiejskiej, starają się kierować ją do miasta, odradzając wszelkimi sposobami zostanie żoną rolnika. Nic zatem dziwnego, że młodzi rolnicy także przeznaczają nadwyżki finansowe na kupno lub budowę domu w mieście, zamiast modernizacji gospodarstwa. W ten sposób wieś stała się w dużej mierze źródłem finansowania budownictwa jednorodzinnego w mieście.

Mieszkańców wsi miasto przyciągało nie tylko atrakcyjnością form życia społecznego, lecz także stwarzało warunki pracy i wynagrodzenia bardziej korzystne niż istniały na wsi. Do wyjątków należały przypadki, kiedy mieszkaniec miasta przenosił się na wieś, natomiast sytuacja odwrotna była bardzo częsta. Dziś widać nieraz na polu babcie i dziadków 70-letnich wykonujących prace polowe ponad ich siły, podczas gdy na plażach wyleguje się mrowie ludzi młodych, martwiących się jedynie długą kolejką po żywność.

Dokończenie na str. 11

Capella Musicae Antigue Orientalis z Poznania

V DNI MUZYKI CERKIEWNEJ W HAJNÓWCE

Cztery dni, od 15 do 18 maja, Hajnówka żyła urokiem muzyki cerkiewnej. A z nią cały kraj, bo hajnowska impreza, V Dni Muzyki Cerkiewnej – Hajnówka 86, przez organizatorów słusznie nazwana festiwalem, zwycięsko przekroczyła już regionalne opłotki. Świadczy o tym geografia zespołów chóralnych, stających w Hajnówce do szlachetnego współzawodnictwa.

Słowa uznania należą się organizatorom hajnowskiego festiwalu za to, że potrafili pod kopułami soboru św. Trójcy zgromadzić ludzi z całej Polski, którzy swój wolny czas po pracy lub nauce poświęcają muzyce cerkiewnej. Gdyby nie Dni Muzyki Cerkiewnej, któż by wiedział o istnieniu tych właśnie zespołów? Dni te w sposób widoczny wydoroślały, zmężniały, sięgnęły wyżyn akademickich. „*Dziś wiemy* – czytamy w Programie V Dni Muzyki Cerkiewnej – *że ziarno rzucone przed pięcioma laty na Ziemię Białostocką zaowocowało nadspodziewanie szybko. Polska chóralistyka wzbogaciła się o nową oryginalną imprezę*".

Impreza ta, jak i w latach poprzednich, rozpoczęła się 15 maja późnym popołudniem w nowej cerkwi. Rozpoczęła się, niestety, od przykrej niespodzianki. Najpierw okazało się, że zapowiadane uprzednio chóry zagraniczne nie przyjechały do Polski, w czym organizatorzy imprezy ani trochę nie zawinili. Nie przybył także z Warszawy chór międzyuczelniany działający przy kościele akademickim pod wezwaniem św. Anny. Powód – nagła choroba jego dyrygenta, Janusza Dąbrowskiego. Ks. Michał Niegierewicz zmuszony był w trybie pilnym zwoływać z domów i zakładów pracy własnych chórzystów, aby zapełnić program wieczoru inauguracyjnego.

Następne dwa dni – również w nowej cerkwi – wypełnione były występami rywalizujących zespołów. Jury pod przewodnictwem prof. Warszawskiej Akademii Muzycznej – Romualda Twardowskiego surowo oceniało przede wszystkim dobór repertuaru, interpretację utworów i artyzm dyrygowania. Nie miało ono łatwego zadania. Sam prof. R. Twardowski stwierdził, że dyskusje na temat podziału miejsc wśród dziewięcioosobowego jury były bardzo burzliwe. Zespoły podzielono przede wszystkim na dwie kategorie: chórów parafialnych i zespołów estradowych. W pierwszej kategorii dwie równorzędne pierwsze nagrody przyznano chórom z Lublina i Jabłecznej. Drugą nagrodą obdzielono zespoły z Białegostoku i Hajnówki.

W kategorii chórów estradowych również uznano za równorzędne, godne pierwszego miejsca, chóry z Wrocławia i Poznania. II nagrodą uhonorowano akademicki chór WSP w Słupsku, zaś III nagrodę w tej kategorii powieźli przyszli pedagodzy do Bydgeszczy. Statuetka białowieskiego żubra, symbolizująca zaszczytne wyróżnienie we współzawodnictwie o piękno śpiewania muzyki cerkiewnej, przypadła w udziale chórowi nauczycielskiemu z Łodzi. Ponadto w oczach jury Piotr Ferensowicz jako dyrygent Akademickiego Chóru Górniczego Politechniki Wrocławskiej zasłużył na nagrodę specjalną. Takąż nagrodą uhonorowano również solistów: Marię Urbanek z Poznania i Tomasza Lulka z Lublina. Nagrodę publiczności większością głosów przyznano poznańskiej Cepelli Musicae Antiquae Orientalis.

Kończąc swój protokół, jury stwierdza:

„*... festiwal wykazał bardzo wysoki poziom artystyczny oraz wzbudza coraz większe zainteresowanie renomowanych zespołów chóralnych i szerokiej publiczności. Pozwala to sformułować opinię o potrzebie kontynuowania hajnowskiego festiwalu w cyklu corocznym. Jednocześnie jury tegorocznego festiwalu zdecydowanie wnioskuje o włączenie Dni Muzyki Cerkiewnej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki do kalendarza imprez ogólnopolskich jako znaczącej imprezy w panoramie polskiej kultury muzycznej*".

Oby tak się stało.

Zdjęcia i tekst: Jan Wirski

Hajnowski Dom Kultury

Ks. Jerzy Szubak i jego chór

GRABARKA '86

Majowa pielgrzymka młodzieży prawosławnej na Świętą Górę Grabarkę ma już swoje tradycje i odgrywa istotną rolę w życiu tego środowiska. Służy przede wszystkim integracji młodzieży, umożliwia lepsze poznanie nauki i działalności Kościoła prawosławnego.

W tym roku przyjechało do Grabarki około 2 tysiące osób. Pierwsze grupy młodzieży przybyły 16 maja po południu. Oprócz spraw porządkowych w dniu tym dokonano jeszcze poświęcenia i ustawienia krzyża od uczestników pielgrzymki. W godzinach wieczornych odbyła się panichida nad grobem niedawno zmarłej ihumenii Barbary.

Sobota, jak co roku, była dniem z najbogatszym programem. Dzień rozpoczął się liturgią świętą, którą celebrował ks. biskup Sawa w asyście ks. biskupa Jeremiasza i licznie przybyłego duchowieństwa. Występ chóru duszpasterskiego akademickiego z Białegostoku i znakomite wykonanie kilku popularnych hymnów cerkiewnych wywołało duże zainteresowanie. Na koncert przybyli niemal wszyscy uczestnicy pielgrzymki. Po koncercie prezes Koła Teologów Prawosławnych Mirosław Marteńczyk przywitał gości przybyłych z kraju i z zagranicy. Do Grabarki przybyli: przedstawiciele patriarchatu bułgarskiego, Kościoła prawosławnego w Czechosłowacji, patriarchatu serbskiego, Fińskiego Kościoła Prawosławnego. Referat wprowadzający wygłosił ks. bp Sawa. Przypomniał między innymi o celu pielgrzymki oraz o roli prawosławia we współczesnym świecie. Wyraził nadzieję, że pobyt na Świętej Górze przyczyni się do wzmocnienia więzi z własnym wyznaniem oraz kulturą i tradycją z nim związanych. Następnie głos zabrali przedstawiciele delegacji zagranicznych. Delegat prawosławnego Kościoła z Czechosłowacji Michail Szwajko stwierdził, że formy organizacyjne młodzieży prawosławnej w Polsce mogą być wzorem do naśladowania w innych krajach.

W godzinach przedpołudniowych organizatorzy zaplanowali obrady w 12 grupach dyskusyjnych, lecz deszcz nieco pokrzyżował plany. Dlatego też, ze względu na brak pomieszczeń, dyskusja toczyła się tylko w 6 grupach, gdzie ujęte były wszystkie tematy na zasadzie podobieństwa treści. Brałem udział w obradach grupy ks. biskupa Jeremiasza i ks. S. Żelaźniakowicza. Biskup Jeremiasz, mówiąc o drodze zjednoczenia chrześcijan, stwierdził, że są oni wprawdzie podzieleni, lecz nie jest rozdzielny Kościół, gdyż jako Ciało Chrystusa rozdrobnić się nie da. Droga do zjednoczenia – stwierdził biskup Jeremiasz – wiedzie tylko przez zachowanie wierności nauce Chrystusa, świętych apostołów i ojców Kościoła.

Ks. Żeleźniakowicz w interesujący sposób przedstawił stan stosunków między Kościołem prawosławnym a innymi wyznaniami chrześcijańskimi. Rozmawiano w języku polskim, rosyjskim, białoruskim, ukraińskim, a nawet angielskim.

W godzinach popołudniowych na spotkaniu plenarnym dyskutowano o aspiracjach i dążeniach współczesnej młodzieży w kontekście zgodności tych zagadnień z Ewangelią. Wielu osobom spotkanie to dało odpowiedź na nurtujące ich problemy moralne.

Wieczorem odbył się koncert, którego wykonawcami byli wszyscy uczestnicy pielgrzymki – wspólnie śpiewano pieśni cerkiewne. Tym, co nie znali słów, organizatorzy przygotowali śpiewniki, melodia była wszystkim znana. Spowiedź uczestników pielgrzymki i „wsienoczna" kończyły bogaty we wrażenia sobotni dzień.

Niedzielna liturgia święta celebrowana przez ks. biskupa Jeremiasza i wspólna eucharystia była najważniejszym wydarzeniem ostatniego dnia pielgrzymki.

Święta Góra Grabarka przyciąga do siebie niewidzialną siłą. Ci, którzy tam się modlili, aktywnie uczestniczyli w nabożeństwach, spotkaniach i dyskusjach, myślą już o tym, jak znów za rok na tym samym miejscu powitają swoich znajomych i przyjaciół słowami „Christos woskriesien".

E. M.

Zdjęcia: Waldemar Andrzejczuk

ZNA GO CAŁA HAJNÓWKA

Jan Wirski



Mikołaj Buszko, trzeci z lewej

Przebrzmiały już w Hajnówce V Dni Muzyki Cerkiewnej. Animatorem i twórcą tej imprezy, dzięki któremu w tak krótkim czasie nabrała ona rozgłosu o zasięgu międzynarodowym, jest MIKOŁAJ BUSZKO, dyrektor Hajnowskiego Domu Kultury, człowiek o bogatej osobowości wewnętrznej, inżynier z duszą artysty, który z chłopskim uporem potrafi dążyć do wytkniętego celu. W stosunkach z ludźmi jest zawsze skromny i ujmujący, w działaniu – konsekwentny.

Charakterystyczną sylwetką postawnego mężczyzny z gęstym, obfitym, czarnym zarostem zna cała Hajnówka.

Obserwowałem Mikołaja Buszkę wtedy, gdy w swym ciasnym pokoiku służbowym załatwiał licznych interesantów lub telefonicznie uzgadniał dziesiątki spraw.

Obserwowałem Buszkę-artystę, Buszkę-prezentera, gdy w czarnym smokingu stawał przed mikrofonem i ze swobodą wytrawnego estradowca prowadził różne imprezy kulturalne, w tym również koncerty galowe w ramach Dni Muzyki Cerkiewnej.

Widziałem i podziwiałem Buszkę-śpiewaka, gdy w białoruskim stroju ludowym śpiewał w przeszło czterdziestoosobowym chórze amatorskim. Chór ten, od kilku lat działający w Hajnówce pod batutą znawcy miejscowego folkloru **Aleksandra Łukaszuka,** jest wspólnym i troskliwie hołubionym „dzieckiem" dyrektora Hajnowskiego Domu Kultury, Zarządu Głównego Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i dyrygenta Alka Łukaszuka.

W tej roli, chórzysty-amatora, najbardziej lubię oglądać Mikołaja Buszkę. I odnoszę wrażenie, że jemu ta rola również szczególnie odpowiada. Wyraża bowiem przejęte od praojców i zaszczepione gdzieś w podświadomości pragnienie uzewnętrznienia swego jestestwa, które najpełniej realizuje się właśnie w pieśni – pieśni sercu bliskiej, od dawien dawna rozbrzmiewającej w podhajnowskich wioskach, zmuszającej do zadumy nad losem człowieczym, ale i zachęcającej do beztroskiej zabawy w gronie przyjaciół.

– Wiesz, Janku – zwierzał mi się kiedyś Mikołaj Buszko – jest u nas bardzo stara piosenka, która zaczyna się od słów:

„Oj, orali chłopcy pole,
Wyorali jarmo..."

Pewnego razu wracamy sobie z moim synkiem, Pawełkiem, z przedszkola – opowiadał – i jak zwykle coś sobie nucimy w duecie rodzinnym. On mi odśpiewuje to, czego ich pani nauczyła w przedszkolu, a ja mu się odwdzięczam śpiewkami jego dziadków. Kiedyś zaśpiewałem mu piosenkę o chłopcach, którzy wyorali „jarmo". Piosenka bardzo mu się spodobała, a zwłaszcza jej melodia – żywa i kołysząca jak drzewa szumiące w lekkich porywach wiatru. Tylko jednego mój Pawełek nie potrafił zrozumieć: co to jest „jarmo". Dopiero gdy narysowałem mu parę wołów i wieśniaka za sochą z długim dyszlem, i te dwa, odpowiednio ukształtowane drągi z poprzecznymi zatyczkami, zakładanymi za kark bydlęciu, dopiero mój syn jako tako pojął co to jest, do czego służyło owe „jarmo" i dlaczego wyorali je jacyś chłopcy – bohaterowie starej piosenki jego dziadków...

I to jest jeszcze jedna rola Mikołaja Buszki – rola człowieka prywatnego, ojca i męża, przejmującego i przekazującego tradycje rodzinne.

– Urodziłem się w podhajnowskiej wsi, w rodzinie, w której tradycje ludowe i narodowe oraz przywiązanie do języka naszych praojców nawarstwiały się z pokolenia na pokolenie. Tak mnie wychowano i taki już jestem – oświadcza Mikołaj Buszko.

Jego wsią rodzinną są Nowosady. To duża i zasobna wieś ciągnąca się krętymi zakolami wzdłuż ruchliwej szosy Białystok-Hajnówka. Do Hajnówki z Nowosad pozostaje jeszcze 8 km.

– Hajnówka była dla nas, wiejskich dzieci – wspomina Mikołaj Buszko – prawdziwym miastem. Dopiero dziś, gdy jestem jej stałym mieszkańcem, wiem już, że prawa miejskie otrzymała ona zaledwie w rok po moim urodzeniu. Ale jeszcze pamiętam, że moja mama z pełnym koszem, załadowanym śmietaną, mlekiem i serami, na piechotę przemierzała te osiem kilometrów tam i z powrotem, aby za uzyskane pieniądze nabyć słoniny na omastę do suchych ziemniaków...

– Przecież rodzice mieli własne gospodarstwo – wtrącam z niedowierzaniem, słuchając wspomnień pana dyrektora.

– Mieli, a jakże! – replikuje. – I to jedno z największych w Nowosadach! Ale niejednokrotnie zdarzało się i tak, że na przednówku rodzinie pracującej po dwanaście godzin dziennie za obiad musiało wystarczyć mleko z suchym chlebem, a na kolację – właśnie te omaszczone ziemniaki, także z mlekiem...

– Ty przecież mówisz o czasach powojennych...

– Widzę, że nie wierzysz – westchnął Mikołaj. – Więc trzeba ci wiedzieć, że moje dzieciństwo przypadało na czasy, gdy „kułaków" wykańczano „progresywnymi" podatkami i różnego rodzaju „domiarami". A mój ojciec, gospodarz na 12 ha, nie chciał się poddawać. Lubił pracę i wiedział, że tylko ziemia daje człowiekowi pewny grunt do życia. Był takim wiejskim Anteuszem, który czerpał swe siły od matki-ziemi. I dlatego nie chciał się rozstać ze swą karmicielką. Zdarzało się, że musiał na targu kupować jakiś żywiec, aby urząd nie przysłał komornika po nie zdany kontygent...

Mikołaj był najmłodszym z czworga rodzeństwa i jedynym potomkiem płci męskiej. Ojciec zatem sposobił go do roli następcy na gospodarstwie. Zaczęło się to już we wczesnym dzieciństwie.

– Jedynie świń w swym życiu nie pasałem – z humorem stwierdza dyrektor Domu Kultury. – Ale to chyba dlatego, że w okresie mego dzieciństwa nikt w naszej wsi już nie pasał. Natomiast obowiązek pasienia krów i koni (ojciec trzymał parę koni!) przypisano mi bardzo wcześnie. Pasało się w krzakach przy torach i w Puszczy Białowieskiej, która swoimi zagonami dochodzi aż do naszej wsi. Najtrudniej było wstawać przed wschodem słońca, aby zdążyć przed zejściem rosy...

A puszcza – szumiąca konarami jodeł, sosen i dębów, ale także i rojami napastliwych komarów – na zawsze pozostanie w jego wspomnieniach. Do tej puszczy, gdy pole spało pod śniegiem, ojciec całą zimę jeździł na zarobek, na wywózkę lasu. Częstokroć zabierał ze sobą i swego jedynaka. Nie na wycieczkę krajoznawczą, lecz do pomocy, aby więcej „kubików" drzewa ustawić, aby więcej „fesmetrów" wyciągnąć z puszczańskich ostępów. To się później liczyło w domowym budżecie...

– Mając dwanaście lat – informuje pan Mikołaj – razem z ojcem szedłem już do sianokosów. Kosiarki, nawet te konne, były na naszej wsi jeszcze wielką rzadkością.

Następcą na hektarach nie został. Po szkole podstawowej miał do wyboru ogólniak lub technikum przygotowujące do zawodu technologa obróbki drewna. Nikt mu niczego nie narzucał i nie zabraniał.

– Jak chcesz – powiedział ojciec. – Chcesz się uczyć, proszę bardzo, idź do miasta i ucz się. Ile dam rady, tyle pomogę. A nie – to będziemy gospodarować. Latem na polu, a zimą w puszczy. Roboty nie zabraknie.

Serce ciągnęło go do humanistyki. Do czwartej klasy szkoły podstawowej pochłonął wszystkie książki ze szkolnej biblioteki. Chętnie uczestniczył w uczniowskim ruchu amatorskim. Był wybornym recytatorem wszelkiej poezji...

Z tego okresu we wdzięcznej pamięci zachował przede wszystkim dwóch swoich nauczycieli: **Jana Kopczuka** – energicznego kierownika szkoły i **Tamarę Buśniak** – nauczycielkę języka białoruskiego i niestrudzoną animatorkę życia pozalekcyjnego swych uczniów oraz długoletnią następczynię Jana Kopczuka. To od niej zapewne przejął Mikołaj Buszko zamiłowanie do folkloru stron rodzinnych, poczucie wielkiej wartości kultury ludowej...

Wybrał jednak szkołę zawodową, został technologiem obróbki drewna. Ówczesny dyrektor Hajnowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego, Aleksy Zin, zaproponował mu dość odpowiedzialne stanowisko. Później M. Buszko pracował jako kierownik w granicznym punkcie przeładunkowym w firmie „Płytozbyt", uzupełniał naukę w systemie zaocznym, brał żywy udział w ruchu amatorskim i pracy społecznej.

Był już rok 1978. W środowisku ówczesnych działaczy społecznych i politycznych Hajnówki narodziła się piękna idea, aby w tym robotniczym mieście powołać do życia robotniczy ośrodek kultury, integrujący wszystkie miejskie placówki kulturalne. Poszukiwano odpowiedniego dyrektora. Wybór padł na młodego inżyniera o skłonnościach artystycznych, znanego już z amatorskich występów na scenie.

Mikołaj Buszko miał wówczas 29 lat. Od 1 lutego 1979 roku jest dyrektorem placówki kulturalnej, zwanej obecnie Hajnowskim Domem Kultury.

– Byłem siódmym z kolei dyrektorem tego obiektu – zwierza mi się, wspominając trudne początki swego dyrektorowania. Miałem do pomocy dwóch instruktorów i sekretarkę na pół etatu... – Postanowiłem sięgnąć do pokładów kultury ludowej. Wówczas to odbyły się pierwsze przeglądy zespołów kolędniczych. Pamiętam taką imprezę zorganizowaną przez dyrektora M. Buszkę w miejscowości Narew. Pamiętam również festyny ludowe urządzane z wielkim rozmachem w parku miejskim w Hajnówce.

Ale nowemu dyrektorowi marzyła się impreza o większej skali i zasięgu: festiwal chórów cerkiewnych.

– Tą myślą podzieliłem się najpierw z **Włodzimierzem Wołosiukiem,** którego wówczas poznałem jako znakomitego dyrygenta białoruskiego chóru amatorskiego złożonego z warszawskiej młodzieży akademickiej. Pomysł się spodobał. Z właściwym sobie uporem zacząłem szukać innych sprzymierzeńców i pomocników. Przełożeni zachowali się dyplomatycznie: nie zachęcali, ale i nie przeszkadzali. Poparcie znalazłem u proboszcza miejscowej parafii prawosławnej i u księdza **Jerzego Szurbaka** – znanego już wówczas dyrygenta i kierownika artystycznego Zespołu Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej.

Pierwszy festiwal – ostatecznie zredukowany do nazwy Dni Muzyki Cerkiewnej – miał się odbyć w styczniu 1982 roku. Rozesłano już zaproszenia... Z powodu rygorów stanu wojennego trzeba było jednak imprezę odłożyć do maja. I chyba dobrze się stało, bo od tego czasu druga połowa maja co roku przebiega w Hajnówce właśnie pod znakiem Dni Muzyki Cerkiewnej. Impreza – teraz już o zasięgu międzynarodowym – na trwałe zrosła się z Hajnówką. Zresztą wszystko, co można nazwać kulturą w tym robotniczym mieście, niezmiennie wiąże się z Hajnowskim Domem Kultury i z osobą jego dyrektora. Po prostu Mikołaja Buszkę znają w Hajnówce. I nie tylko.

MELODYKA CERKIEWNA

Liturgiczny śpiew w Kościele wschodnim sięga swymi korzeniami odległych w czasie wzorców hebrajskich. W jerozolimskiej świątyni podstawą nabożeństwa był uroczysty śpiew psalmów, co zostało zaakceptowane przez Kościół. Modlitwa psalmami pozostała nadal osnową służby Bożej. Bezowocne jednak byłyby próby rekonstrukcji, nawet hipotetycznej, pierwotnej melodii żydowskiej psalmodii. Od czasu zburzenia świątyni jerozolimskiej przez Rzymian w roku 70 śpiew synagogalny zmienił się całkowicie, asymilując różnorakie wpływy. W jerozolimskim kulcie śpiewy sakralne wykonywały dwa chóry lewitów, ubranych w białe lniane tuniki. Wersety początkowe, śpiewane przez kantora solo, były podchwytywane przez pozostałych śpiewaków. Technika taka przeszła do praktyki chrześcijańskiej, dając początek prostego śpiewu antyfonalnego.

Prawdopodobnie niektóre motywy wokalne synagogi z I wieku zachowały się w chrześcijaństwie syryjskim. Nie mamy niestety zapisów melodycznych z pierwszych wieków, niewiele jest nawet notacji z wczesnej epoki bizantyjskiej. Zdecydowanie synagogalny charakter mają śpiewy wykonywane podczas liturgii syro-jakobickiej.

Śpiew należał do najbardziej pierwotnej warstwy obrzędów chrześcijańskich. Bez śpiewu nie były możliwe czynności sakralne i modlitwy, zarówno Żydów jak i chrześcijańskich neofitów wywodzących się z tych środowisk.

Spotkanie chrześcijaństwa ze światem antycznej kultury helleńskiej oznaczało asymilację helleńskich melodii na potrzeby życia liturgicznego. Oktagonalny system melodyczny, przyjęty wcześniej w greckim antycznym teatrze, stał się podstawą dla niedzielnego oficjum cerkiewnego. Przyjęto 8 podstawowych melodii (słow. glasy).

W okresie bizantyjskim do najważniejszych twórców liturgicznych należy zaliczyć Romanosa Melodosa (Słodkopiewca) oraz św. Jana Damasceńskiego. Obaj stali się autorami wielu utworów liturgicznych wzbogaconych melodiami własnego układu. Z niezwykle bogatej twórczości poetycko-religijnej w Bizancjum, na ogół autorów anonimowych, do użytku liturgicznego trafił jedynie niewielki procent.

W starożytności chrześcijańskiej prowincje kościelne o wykrystalizowanych tradycjach muzycznych oddziaływały na sąsiednie, posługujące się prostszymi, czyli starszymi formami śpiewów liturgicznych. Potężnym centrum było Bizancjum, ze swoją powszechnie podziwianą katedrą Hagia Sofia, uważaną za jeden z cudów świata. Jej wieloosobowe chóry robiły na słuchaczach kolosalne wrażenie. Budziły one podziw w całym chrześcijaństwie. Św. Ambroży, biskup Mediolanu, diecezji na pograniczu Wschodniego i Zachodniego chrześcijaństwa, wprowadził w swej katedrze śpiew bizantyjski. Do historii Kościoła przeszedł on pod nazwą śpiewu ambrozjańskiego. Z czasem uległ modyfikacjom w Rzymie, został zreformowany przez papieża Grzegorza. Kontynuacją wczesnego rozwoju melodyki bizantyjskiej jest więc śpiew gregoriański.

Kościół grecki nie zachował dawnej melodyki. W Atenach działa wprawdzie przy Wydziale Teologii Uniwersytetu Ateńskiego specjalny Instytut Muzyki Bizantyjskiej, lecz tamten dawny chorał z Hagia Sofia nie da się odtworzyć. Po zdobyciu Konstantynopola przez Turków melodie orientalne wlały się potężną falą do praktyki liturgicznej. W tym samym stopniu proces ten narastał na całych Bałkanach, nie wyłączając Rumunii, i w patriarchacie antiocheńskim.

We współczesnym cerkiewnym śpiewie greckim z łatwością można wyróżnić starszą warstwę melodyczną obok orientalnych naleciałości opartych na półtonach z efektownymi wokalizami diakona. Dla porównania warto dodać, iż wpływom tureckim oparł się liturgiczny śpiew Kościoła ormiańskiego, z wyjątkiem kolonii Ormian w Stambule.

Bułgarska wersja śpiewu bizantyjskiego została przetransponowana przez misjonarzy na Ruś. Po chrzcie św. Włodzimierza przez pewien czas stosowano na Rusi antyfonalne śpiewy po grecku na przemian ze słowiańskimi. Szybko jednak śpiew cerkiewny związał się z liturgicznym językiem staro-cerkiewno-słowiańskim. Bardzo wcześnie, bo na przełomie XI i XII wieku, ukształtował się oryginalny kijowski styl śpiewania (kijewskij napiew), przez długi czas tworzący szkołę w muzyce cerkiewnej we wschodniej Europie.

Na osnowie śpiewu kijowskiego powstały lokalne „napiewy", takie jak: poczajowski, halicki, zakarpacki. Obok pierwszego i zasadniczego ośrodka, jakim dla muzyki cerkiewnej była Kijowsko-Peczerska Ławra, podobnego znaczenia nabrały: Włodzimierz Wołyński, Nowogród Wielki, Psków, Rostów, Moskwa. Kształtowało się to w miarę ekonomicznego rozwoju tych miast.

Z okresu XI–XIII wieku zachowało się około 20 notacji muzycznych. Obecnie obserwujemy renesans zainteresowania muzyką staroruską. Przyszedł on wprawdzie znacznie później niż fascynacja ikoną. Melodykę staroruską, podobnie jak i stary styl malowania ikony, zachowały środowiska rosyjskich staroobrzędowców. Śpiewy starowierców pochodzą z okresu głębokiego średniowiecza, a część z nich sięga nawet czasów chrztu Rusi. Melodie w cerkwiach i molennach starowierców uległy petryfikacji, zachowali oni nie tylko monodyczny śpiew, ale ponadto dawny, zapomniany sposób notacji, tzw. krjuki.

Od wieku XVI powstają w Rosji słynne szkoły dla diaków; najważniejszą z nich była patriarsza w Moskwie, przemianowana później na synodalną. Podczas gdy śpiew bizantyjski był zawsze monofoniczny, od XVI stulecia wchodzi w użycie polifonia z typowo ludowymi praktykami (mnogogłasije). W wieku XVII – za pośrednictwem Ukrainy – Kościół rosyjski wzbogaci się w wielogłosowość typu zachodniego (partiesnoje pienije). Warto zauważyć, że wpływy zachodniej kultury muzycznej na Rosję są analogiczne do latynizacji ikonografii i myśli teologicznej, również za pośrednictwem Ukrainy.

Do XVII stulecia, zgodnie z grecką praktyką, w cerkwiach śpiewali wyłącznie mężczyźni. Dopiero w tym okresie pojawiają się pierwsze chóry mieszane.

Wiek XVIII był okresem bezkrytycznej mody na wzorowanie się na polifonicznej muzyce włoskiej. Świadczyło to o zupełnej utracie dawnego wyczucia sakralnego. Synod wielokrotnie wydawał później ukazy przeciwko wykonywaniu podczas cerkiewnych nabożeństw koncertów, obliczonych jedynie na estetyczne wzruszenia. W carskiej Rosji muzyka cerkiewna osiągnęła niebywale wysoki poziom. Każdy wybitniejszy kompozytor starał się stworzyć coś w tym zakresie, a wielu oddawało się wyłącznie twórczości liturgicznej.

Muzykę cerkiewną i śpiew liturgiczny do niebywale wysokiego poziomu podnieśli prawosławni kompozytorzy ukraińscy: Maksym Berezowski (1745-1777), Artem Wedel (1767-1808), Dymitr Bortniański (1751-1825). Z wielu ukraińskich kompozytorów liturgicznych poprzedniego i obecnego stulecia należy wymienić ponadto nazwiska takie, jak: A. Koszyc, M. Fedoryw, ks. M. Werbickij, I. Ławriwskij, M. Łysenko, K. Stecenko. Z kompozytorów rosyjskich należy wymienić P.J. Turczaninowa, A.F. Lwowa, M.A. Bałakiriewa. Nowy nurt stylu narodowego zapoczątkowali w Rosji N.A. Rimskij-Korsakow, P.I. Czajkowski. Zbliżoną do ludowej harmonizację stosowali: A.D. Kastelski, A.T. Griczaninow, P.G.Czesnokow, A. Nikolski, A.W. Rachmaninow. Stworzony przez nich repertuar jest wykonywany przez chóry cerkiewne w krajach, gdzie prawosławni używają w liturgii języka słowiańskiego (w Związku Radzieckim, Bułgarii, Jugosławii i Polsce).

W czasach współczesnych cerkiewna muzyka rosyjska silnie wpływa na bułgarskie śpiewy. Chorał bizantyjski zaprowadzony przez Greków uległ w tym kraju w średniowieczu silnym wpływom narodowym, co należy wiązać z działalnością sekty bogomiłów. W niewoli tureckiej, trwającej w Bułgarii przez pięć wieków, tamten śpiew ulegał powolnemu zapomnieniu. Nowy chorał, na podstawie melodii ludowych i częściowo zachowanych bizantyjskich, próbowali stworzyć w XVIII stuleciu mnisi z monastyru w Ryle – ośrodku narodowej kultury bułgarskiej. Podobne próby podjęto w naszym stuleciu, starając się jednocześnie stworzyć własną bułgarską polifonię cerkiewną.

Praktycznie w wiejskich parafiach bułgarskich są w użyciu greckie melodie orientalne. W katedrach biskupich (patriarszy sobór Aleksandra Newskiego w Sofii) chóry wykonują kompozycje klasyków rosyjskich. Analogiczne procesy można zauważyć w Jugosławii. Odnajduje się ślady dawnego serbskiego „napiewu" w źródłach rosyjskich, usiłując jednocześnie stworzyć coś niepowtarzalnie własnego, a zarazem nowego w dziedzinie cerkiewnej melodyki. W przeszłości ośrodkiem serbskiej muzyki cerkiewnej był Chilandar – monastyr na Górze Athos.

Zgodnie z prądami pastoralnymi, dającymi znać o sobie niemal w całym chrześcijaństwie, w prawosławiu staje się zauważalna tendencja, aby śpiew liturgiczny był nie tyle ozdobą nabożeństwa, ile dziełem całej zgromadzonej wspólnoty wiernych. Wspólny śpiew wszystkich uczestników wielu duchownych uważa za rozwiązanie lepsze z punktu widzenia pastoralnego niż chóry złożone z artystów. Zachęca do tego sama dialogowa struktura liturgii bizantyjskiej, gdzie diakon intonuje litanię będącą wspólnotową modlitwą wiernych.

Tadeusz Wyszomirski

MIKOŁAJ BIERDIAJEW – PRAWOSŁAWNY MYŚLICIEL

Adam Sawicki

ŻYCIE RELIGIJNE PRAWOSŁAWIA JEST NIEUSTANNIE WZBOGACANE REFLEKSJĄ TEOLOGICZNO-FILOZOFICZNĄ. Dokonuje się ciągły ruch intelektualny. Odbywa się to dzięki ludziom, którzy w szczególny sposób doświadczają obecności Boga i religii w swoim życiu. Życie swoje traktują jako możliwość ciągłego wyrażania i doskonalenia własnych doświadczeń i przemyśleń religijnych.

Prawosławie wydało w XIX i XX wieku wielu ludzi przenikniętych profetyczną pasją. Można tu wymienić Sołowjowa, Mereżkowskiego, Bułgakowa, Szestowa, Chomiakowa, Tołstoja, Dostojewskiego i wielu innych. Tworzyli oni specyficzny nurt odrodzenia religijnego, przypadający na drugą połowę XIX i początek XX wieku. Ruch ten objął wszystkie dziedziny życia religijnego, naukowego i kulturalnego. Przyczynił się do pogłębienia refleksji prawosławnej i stanowi nieustanne przesłanie dla czasów nam współczesnych.

Chcę przedstawić tu sylwetkę myśliciela z tego okresu , Mikołaja Bierdiajewa, który zdobył wielki rozgłos na Wschodzie i na Zachodzie. Jego myśl jest inspiracją w poszukiwaniach dzisiejszych teologów i filozofów. Obejmuje swoim zasięgiem obszary prawosławia, a także katolicyzmu i protestantyzmu. Jest wciąż żywotna i obecna.

74 lata życia Bierdiajewa obfitowały w wydarzenia i trudne, i doniosłe. Było to życie aktywne i nie bojące się stawiać czoła przeciwnościom losu i historii.

Bierdiajew urodził się 19 marca 1874 roku w Obuchowie koło Kijowa, w rodzinie arystokratycznej. Jego ojciec był wojskowym wysokiej rangi, sam także wywodził się z rodziny o tradycjach wojskowych. Matka była spokrewniona z polską rodziną arystokratyczną Branickich. W domu Bierdiajewów mówiono po rosyjsku, biegle posługiwano się, jak to było wówczas w modzie, francuskim. Mikołaj znał też dobrze język polski. Zasadnicze podstawy wykształcenia otrzymał w domu. Później, w myśl życzeń ojca, kształcił się w uczelni wojskowej. Jednak kariery wojskowej nie zrobił. Dość wcześnie zetknął się z filozofią. W wieku lat 16 czytał już Kanta, Hegla i Schopenhauera – książki z rodzinnej biblioteki. Od tego czasu filozofia stała się jego życiową pasją. Studiował na uniwersytetach w Kijowie i w Heidelbergu. Żadnych jednak regularnych studiów nie ukończył. Jego żywiołowa natura nie godziła się z ustalonym rytmem zajęć. W Kijowie, podczas studiów prawniczych, zetknął się z marksizmem i ruchem socjalistycznym. Z powodu działalności politycznej w tym ruchu został zesłany (1898-1901). Po powrocie ze zsyłki powrócił do światopoglądu prawosławia. Szczególny wpływ miała tu lektura pism Sołowjowa i Mereżkowskiego. Wówczas to myśl jego nabiera wyraźnej orientacji religijnej i mistycznej. W 1903 r., wespół z Bułgakowem, założył pismo „Woprosy Żyzni", które odegrało istotną rolę w polemikach filozoficzno-religijnych tamtego okresu. Brał wówczas aktywny udział w życiu intelektualnym młodej inteligencji rosyjskiej poprzez odczyty i dyskusje. Chociaż jego myślenie skoncentrowane było na problematyce religijnej, to nie omijało istotnych kwestii społecznych. W 1918 r. Bierdiajew współpracował przy zakładaniu Wolnej Akademii Religii i Filozofii w Moskwie, gdzie przez dwa lata był jej profesorem. W 1922 r. założył Akademię Filozofii Religii w Berlinie, która w 1925 r. przeniesiona została do Paryża. W Paryżu w latach 1925-1940 Bierdiajew był redaktorem czasopisma „Put", kierował też rosyjskimi publikacjami filozoficzno-religijnymi w ramach wydawnictwa YMCA-PRESS. Organizował liczne spotkania ekumeniczne. Brał aktywny udział w życiu intelektualnym ówczesnej Francji. Jego mieszkanie było miejscem spotkań elity umysłowej. Przyjaźnił się z katolickimi filozofami Mounierem i Maritainem. Wespół z Mounierem założył i prowadził pismo „Esprit", które przyczyniło się do powstania kierunku filozoficznego zwanego personalizmem. Przed wybuchem wojny ostrzegał niejednokrotnie przed niebezpieczeństwem faszyzmu i był krytykiem antysemityzmu. Wojnę przeżył we Francji. Nie ominęły go przesłuchania Gestapo.



Mikołaj Bierdiajew

Prace Bierdiajewa tłumaczono na wiele języków (większość prac pisał w języku rosyjskim). Szczególnie znany był w krajach anglosaskich. W 1947 r. otrzymał doktorat honoris causa w Camridge z teologii. Utrzymywał intensywne kontakty ze środowiskami rosyjskimi, jakkolwiek przeciwstawiał się konserwatyzmowi i monarchizmowi tych środowisk. Był żonaty, nie miał dzieci. Twierdził o sobie, że z natury jest melancholijny, zamknięty w sobie. Na życie miał pogląd raczej pesymistyczny, chociaż niejednokrotnie dochodziła do głosu buntownicza strona jego natury. Choć twierdził, że nie jest skłonny do ryzyka, to w sytuacjach trudnych zawsze okazywał zdecydowanie. Kochał zwierzęta, zwłaszcza swego kota Murię. Zmarł 23 marca 1948 roku w Clamart pod Paryżem.

CO DECYDUJE O NIEUSTANNEJ NOŚNOŚCI RELIGIJNYCH KONCEPCJI BIERDIAJEWA? Co nowego wniosła jego myśl do prawosławia i w ogóle do chrześcijaństwa? Spróbuję przedstawić najbardziej charakterystyczne punkty refleksji Bierdiajewa:

PARAFIA PRAWOSŁAWNA W ZABŁUDOWIE

Dzieje parafii prawosławnej w Zabłudowie należą do najciekawszych kart historii Kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie.

Założenie miejscowości Zabłudów datuje się na koniec XV wieku, W tym okresie Aleksander Chodkiewicz, Marszałek Wielki Litewski, zagospodarowuje wchodzącą w skład jego dóbr rodzinnych Puszczę Błudowską. Efektem zagospodarowania tej części pogranicza polsko-litewskiego stały się liczne fundacje zamków, cerkwi i miast, w 1497 roku Aleksander Chodkiewicz rozpoczyna budowę zamku w Gródku. W 1498 roku sprowadza do swej rezydencji zakonników, którzy w dwa lata później dali początek słynnej Ławrze Supraskiej. Monaster supraski został uposażony licznymi nadaniami. Dla założonej na początku XVI wieku Choroszczy Chodkiewiczowie wystarali się w 1507 roku o prawa miejskie. Dobra zabłudowskie, sąsiadujące z dobrami królewskimi, stały się obiektem szczególnej troski Chodkiewiczów, a sam Zabłudów ich rezydencją. Położenie dóbr rodowych na pograniczu polsko-litewskim nadawało tym ziemiom ważną funkcję w kształtowaniu się stosunków między wyznawcami prawosławia i katolicyzmu. Na tych terenach współistniały i przenikały się wzajemnie różne nurty polityczne, kulturalne i wyznaniowe.

Aleksander Chodkiewicz doskonale zdawał sobie sprawę ze znaczenia tych ziem. Dlatego też po fundacji monasteru supraskiego zajął się rozbudową własnej rezydencji w Zabłudowie. Sprowadził tutaj licznych osadników różnych wyznań i narodowości.

Po śmierci Aleksandra Chodkiewicza dobra zabłudowskie przejął jego syn, Grzegorz Chodkiewicz. Był on człowiekiem światłym, o szerokich horyzontach myślowych. Utrzymywał liczne kontakty z czołowymi przedstawicielami życia religijnego i kulturalnego, kontynuował politykę swego ojca wobec Cerkwi i dążył do uczynienia ze swej rezydencji liczącego się ośrodka kulturalnego.

Jako klitor monasteru supraskiego znacznie przyczynił się do skompletowania biblioteki klasztornej, liczącej w 1557 roku ponad 200 woluminów. Hojny magnat pokrył wystrój cerkwi sobornej pw. Zwiastowania NMP, gdzie został zamieszczony portret freskowy jego ojca Aleksandra jako opiekuna i fundatora. Grzegorz Chodkiewicz w roku 1553 podniósł rodzinną rezydencję Zabłudów do rangi miasta, a w 1563 roku ufundował cerkiew Zaśnięcia NMP i kościół św. Piotra i Pawła. W dokumencie regulującym uposażenie proboszczów obu wyznań postanowił, by duchownym był *„człowiek biegły w piśmie i oddany cerkwi"*; takim też powinien być *„mistrz przy kościele rzymskim"*. W zapisie funduszowym ustanowił szkoły przy obu świątyniach, nadając ich nauczycielom prawo pobierania 50 kopiejek i dziesięcin. Grzegorz Chodkiewicz ufundował także szpital przy cerkwi prawosławnej, zaznaczając, że *„ljudiej ubogich do togo szpitalju majut przymowatii, tak z zakonu greckogo jako i rimskogo, odnoz starych, nedużych, chworych, niewiduszczich, kotoryje wże do roboty negodilisja"*.

Największą zasługą Grzegorza Chodkiewicza dla Kościoła prawosławnego było sprowadzenie drukarzy: Piotra Mścisławca z Wilna i Iwana Fedorowa z Moskwy. Motywy założenia zabłudowskiej oficyny wydawniczej nie są dokładnie znane. Wiadomo, że to przedsięwzięcie poprzedziły wieloletnie starania wielu działaczy prawosławnych. Grzegorz Chodkiewicz, inspirowany przez koła prawosławne, chciał założyć drukarnię pracującą na potrzeby Kościoła prawosławnego. Drukarnia w rezydencji Chodkiewicza podnosiła prestiż jego rodu, a zarazem stała się konkurencyjna dla druków protestanckich. W uruchomieniu drukarni zabłudowskiej Chodkiewicz zaznaczył własną tożsamość kulturową i polityczną wobec zbliżającej się unii lubelskiej, nie chcianej przez możnych litewsko-ruskich.

Zabłudowska oficyna wydawnicza wydała dwa druki: w 1569 roku – „Evangielija Uczitielnaja" i w 1570 roku – „Psałtir s Czasosłowom". Choroba sędziwego hetmana oraz opozycja wobec wydawnictw prawosławnych skłoniła Chodkiewicza do zamknięcia drukarni.

Drukarnia Chodkiewicza wywarła duży wpływ na losy parafii prawosławnej w Zabłudowie, a także odbiła się szerokim echem na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Okres, w którym powstała, był burzliwy w Kościele prawosławnym. Reformacyjne dążenia części społeczności prawosławnej ścierały się z tradycyjnym charakterem Cerkwi. Sztuka drukarska na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, w zamierzeniach teologów, miała pomóc w upowszechnianiu tekstów liturgicznych i kanonicznych, duchem odpowiadających prawosławiu, a tym samym wziąć udział w obronie jego dogmatów.

Drukarnia zabłudowska była wynikiem dążeń kulturalno-religijnych ludności ruskiej. W tej oficynie zostały stworzone druki zbliżone do zachodnioeuropejskiej książki drukowanej, mające wiele komponentów drukarskiej sztuki ozdobnej (kolofonty, figurowy frontspis i heraldyczna grafika). Ich współtwórca, Hryczi Iwanowicz, był twórcą cyrylicznej kursywy.

Okres rozkwitu cerkwi prawosławnej w Zabłudowie trwa do końca XVI wieku. Po śmierci Grzegorza Chodkiewicza (1572) właścicielami Zabłudowa do końca XVI stulecia byli Pacowie, Sapiehowie, Leszczyńscy i Sanguszkowie.

Przejście Zabłudowa w skład dóbr rodowych Radziwiłłów, wprowadzenie postanowień soboru brzeskiego i naciski ze strony Kościoła katolickiego zmieniły położenie społeczności prawosławnej. Radziwiłłowie pragnęli stworzyć z Zabłudowa jeden z głównych ośrodków kalwinizmu. Realizując ten zamiar, ufundowali oni zbór i szkołę kalwińską. W okresie radziwiłłowskim Zabłudów stał się miejscem synodów kalwińskich dla całego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Obok protestantów miasto od końca XVI wieku szybko zaludniało się ludnością żydowską. Radziwiłłowie widzieli w niej czynnik rozwoju gospodarczego swych dóbr. W rezultacie w połowie XVII wieku Zabłudów stał się ośrodkiem czterech wyznań: prawosławie, katolicyzmu, protestantyzmu i wyznania mojżeszowego. Radziwiłłowie, mimo iż sami nie byli wiernymi Kościoła prawosławnego, bronili cerkwi zabłudowskiej i jej wiernych. Maria Radziwiłłówna w 1659 roku czyni liczne zapisy na rzecz klasztoru Zaśnięcia NMP w Zabłudowie (mieszczącego się od 1567 roku w przycerkiewnym domu parafialnym), a cerkiew monasteru wybiera na miejsce swego spoczynku. Znamienne, iż aby zabezpieczyć prawosławny charakter monasteru, właścicielka poczyniła w swym zapisie wiele ograniczeń i zakazów zmiany wyznania dla mnichów i poddała ich pod jurysdykcję monasteru Św. Ducha w Wilnie.

W połowie XVII wieku cerkiew parafialna i monaster zabłudowski były jedynymi ośrodkami prawosławnymi obok monasteru św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim i dwóch monasterów: Św. Trójcy i św. Spasa w Drohiczynie. Ośrodek prawosławny w Zabłudowie stał się obiektem licznych nacisków i napadów ze strony innych konfesji. Świadczą o tym liczne zapisy skarg i protestów prawosławnych wpisanych do ksiąg grodzkich i ziemskich. Często w obronie społeczności prawosławnej Zabłudowa występowali Radziwiłłowie i archimandryta słucki (imię nieznane), sprawujący jurysdykcję nad monasterem i cerkwią w końcu XVII wieku.

Monaster zabłudowski w rejestrze diecezji kijowskiej z 1723 roku został zaliczony do „błogoczestiwych" ze względu na przechowywane w nim relikwie młodzieńca Gabriela. Św. Gabriel, patron dzieci tych ziem, był synem pobożnych włościan prawosławnych ze wsi Zwierki, wchodzącej w skład dóbr zabłudowskich. W 1690 roku został on zamordowany przez arendarza wsi Zwierki. Szczątki – po 30-letnim przebywaniu na cmentarzu zwierkowskim – zostały przeniesione w 1746 roku do monasteru w Zabłudowie. Tam znajdowały się do roku 1775, w którym to archimandryta Koraczyński, po uzyskaniu pozwolenia patriarchy Konstantynopolitańskiego, przeniósł je do klasztoru Św. Trójcy w Słupsku. Mimo przeniesienia relikwii kult św. Gabriela pozostawał nadal żywy w prawosławnej społeczności Zabłudowa. W 1894 roku, z inicjatywy ks. Piotra Czetyrkina, wybudowano na miejscu dawnej kaplicy w Zwierkach nową cerkiew, która w 1902 roku spłonęła podczas pożaru wsi. Nabożeństwa w dniu święta Gabriela Zabłudowskiego i dziś posiadają szczególną oprawę.

W XVIII wieku, wobec zmniejszającej się liczby wiernych, położenie materialne klasztoru i cerkwi zabłudowskiej było bardzo ciężkie. Ihumen monasteru żądał od Zofii Radziwiłłówny należnej mu dziesięciny, motywując, *„iż cerkiew w czasie deszczów i słoty wiele zaciekła, przez co niepomału gnije, czemu chcieliby zapobiec"*.

Po upadku Rzeczypospolitej monaster zabłudowski wraz z bielskim i drohickim znalazły się w granicach państwa pruskiego, a od

●Zasadniczy zrąb swojego myślenia wyprowadza on z tradycji prawosławnej. Jego mistrzami duchowymi byli religijni myśliciele Wschodu: Grzegorz z Nazjanzu, Grzegorz z Nyssy, Orygenes, Pseudo-Dionizy, Maksym Wyznawca, Grzegorz Palamas. Bierdiajew niejednokrotnie podkreślał, że ci autorzy stanowili jego podstawową inspirację. Celowo też nawiązywał do autorów najdawniejszych, ponieważ reprezentowali oni sobą chrześcijaństwo pierwotne, w małym stopniu skażone sporami doktrynalnymi.

●Od niektórych z tych autorów przejął on apofatyczne rozumienie teologii. Co oznacza termin „apofatyczny"? Jest to taki typ poznania teologicznego, który dopuszcza możliwość tylko negatywnego poznania Boga. O Bogu można twierdzić tylko czym nie jest. Boga nie można utożsamić z żadnym ludzkim pojęciem, ponieważ jest poza ludzkim językiem i rozumem. Poznanie ludzkie dotyczy tylko stworzenia, zaś Bóg jest poza tym poziomem. Co więcej, Bóg jest niedostępny ludzkiemu rozumowi nie tylko wskutek upadku człowieka, ale również sam w sobie (nawet istoty niebiańskie nie są w stanie Go poznać). Konsekwencją przyjęcia przez Bierdiajewa teologii apofatycznej, którą reprezentowali Grzegorz z Nyssy, Pseudo-Dionizy, Grzegorz Palamas, był mistycyzm, czyli podkreślenie kontaktu z Bogiem poprzez miłość i kontemplację. Ten kontakt jest możliwy dzięki łasce, otwarciu się samego Boga.

●Przez prawie wszystkie prace Bierdiajewa przewijają się wątki eschatologiczne, rozważanie kresu dziejów i końca świata. Ten eschatologiczny nurt myślenia nasilił się w ostatnim okresie życia prawosławnego filozofa. Nastawienie eschatologiczne uważał on za specyfikę prawosławia. Życie religijne jest tu, według niego, nastawione na oczekiwanie kresu dziejów człowieka i stworzenia. Jednak Bierdiajew nie godził się z pasywnym charakterem dotychczas rozpowszechnionej prawosławnej eschatologii. Jego zdaniem oczekiwanie Powtórnego Przyjścia Chrystusa nie może być bierne, pozbawione woli działania. Człowiekowi przypadła aktywna rola w budowaniu przyszłego Królestwa Bożego. Błędem było niedocenianie ziemskiej twórczej aktywności człowieka. Bogoczłowieczeństwo Chrystusa jest wezwaniem do bosko-ludzkiej współpracy w dziele tworzenia Królestwa Bożego. Eschatologia aktywna, pasja tworzenia nowego świata już tu, na ziemi, co ma stanowić zaczyn Królestwa Bożego – to naczelny motyw rozważań Bierdiajewa. Twierdził on, że wszystkie wielkie wytwory ludzkiej twórczości wejdą do Królestwa Bożego. To, że dzieła ludzkich rąk i umysłów ulegają zniszczeniu albo zapomnieniu, nie powinno zniechęcać do tworzenia. Ważny jest sam twórczy zamiar, wola działania. W twórczym wysiłku człowiek przekracza materialność tego świata i już za życia osiąga, choćby na moment, Królestwo Boże. Prawosławna nauka o synergii, współpracy Boga i człowieka w dziele zbawienia i przemiany upadłego świata, znalazła u Bierdiajewa rozwinięcie. Bierdiajew pisał wręcz, że *„Bóg potrzebuje człowieka"*, aby wyrwać świat ze stanu upadku.

●Rozważając rzeczywistości ostateczne Bierdiajew doszedł do wniosku, że w końcu wszyscy ludzie powinni zostać zbawieni. Nawiązuje w ten sposób do starożytnych poglądów Orygenesa o *apokastatasis*, powszechnym zbawieniu. Chociaż nie jest to pogląd podzielony przez wszystkich prawosławnych, to, jak sądził Bierdiajew, rozważanie Osoby Chrystusa powinno doprowadzić do takiego wniosku. Celem człowieka jest *theosis* (termin Maksyma Wyznawcy), czyli przebóstwienie, które dokona się dzięki łasce Bożej. Osiągnięcie stanu przebóstwienia oznacza osiągnięcie nieba. Niebo jest Królestwem Bożym, do którego należy dążyć już na ziemi.

●Filozofia Bierdiajewa jest filozofią wolności. Wolność jest podstawą istnienia Boga i człowieka. Złe użycie wolności w raju doprowadziło człowieka do upadku. Ale również dzięki wolnemu odkupieniu, dokonanemu przez Chrystusa, i dzięki właściwemu użyciu wolności przez człowieka – dojść może do zbawienia. Upadek w raju był nie tyle przekroczeniem Bożych nakazów, ile najwyższą próbą wolności ludzkiej. Bóg nie chce przymuszać człowieka i dlatego pozostawia mu zawsze wolność wyboru pomiędzy dobrem i złem. Gwarancją tego, że ludzka wolność zostanie użyta właściwie w dziele zbawienia jest łaska Boża.

●Bierdiajew nie godził się z koncepcją Boga, który jest nieruchomy, kieruje z oddali sprawami tego świata. Przyjmuje natomiast koncepcję Boga tragicznego, rozdartego, dynamicznego. Wzorem jest tu tragiczna Osoba Chrystusa, który jest Bogiem i zarazem, cierpiącym na Krzyżu, Człowiekiem. W pismach swoich Bierdiajew twierdził nawet, że Bóg nie jest wszechmocny, bo nie ma pełnej władzy nad złem. I chociaż w ten sposób podważał jeden z podstawowych dogmatów Cerkwi, to wskazywał na to, że aktywna walka ze złem jest nieustannym, aktualnym zadaniam Boga i człowieka. Jakkolwiek teraz zło może jeszcze mieć czasem przewagę, to dzięki zmaganiu się z siłami zła przez Boga i współpracującego z Bogiem człowieka dojdzie do pełnego wykorzenienia zła ze świata.

●Dostrzeganie realności zła Bierdiajew uważał za podstawowy warunek życia religijnego. Nie można ulegać złudzeniom, że zło jest czymś tylko pozornym, co można ominąć. Zło jest siłą aktywną i dlatego musi zostać aktywnie przezwyciężone poprzez intensywne życie duchowe, twórczość, miłość – co sprowadza się do życia w Chrystusie.

●Zmaganie się ze złem i dążenie do Królestwa Bożego jest zadaniem całej społeczności wierzących, *sobornosti*, natchnionej przez Ducha Świętego. Zbawiać się należy nie tylko osobno ale i we wspólnocie, w łączności z innymi wierzącymi. Było to, jak twierdzi Bierdiajew, stałą właściwością ducha prawosławnego. Życie religijne ma istotny wymiar wspólnotowy i powinno to być zawsze brane pod uwagę. Celem wierzącej wspólnoty jest osiągnięcie zbawienia wszystkich jej członków i każdy jej członek powinien to uważać za cel.

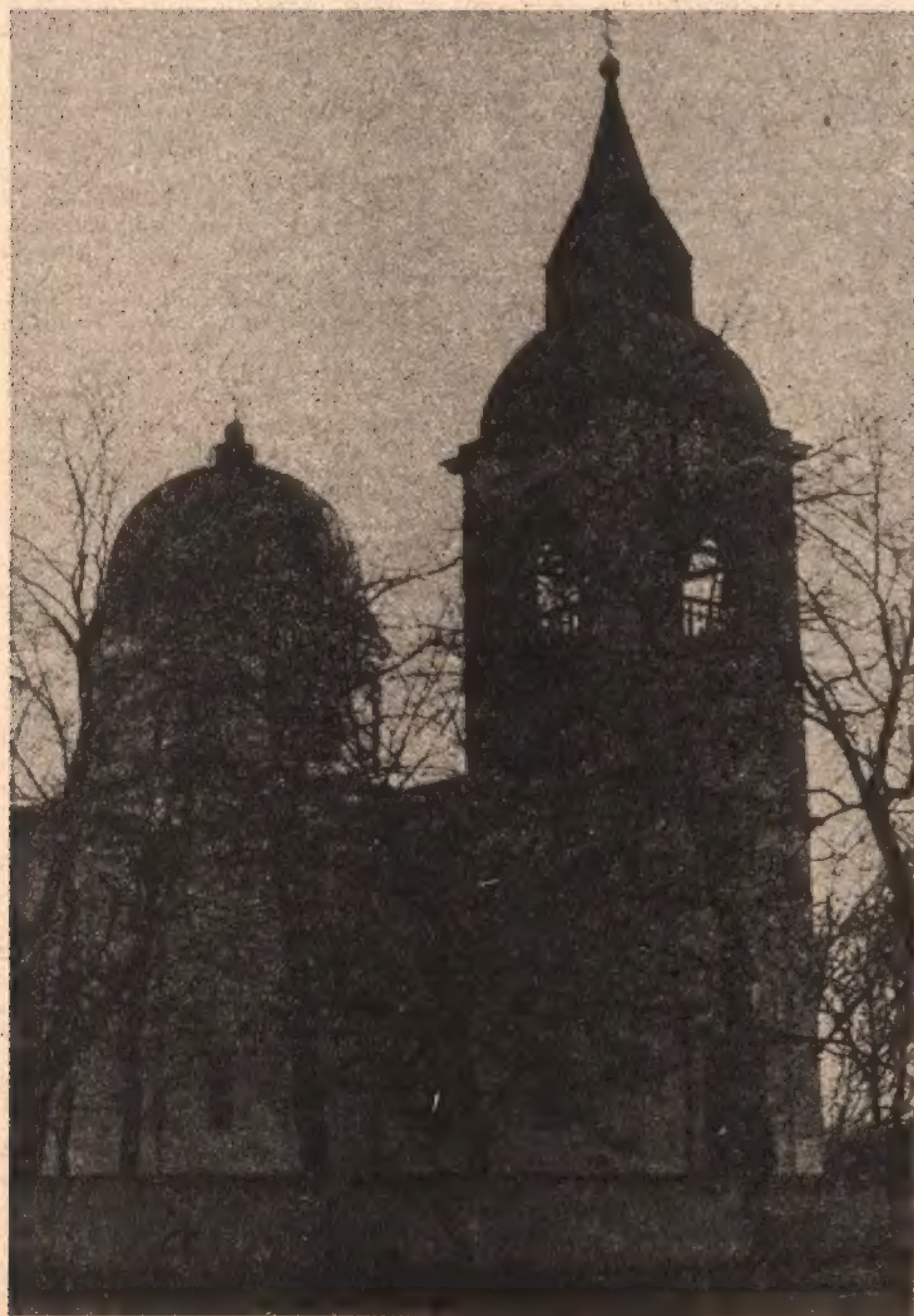
●Filozofia Bierdiajewa jest także filozofią osoby, filozofią personalistyczną. Osoba żyjąca w wierzącej *sobornosti* stanowi tu najwyższą wartość. Jest ośrodkiem rozwoju życia duchowego. Doskonałymi wzorami osób są Osoby Trójcy Świętej. Autonomiczność osoby ludzkiej, jej niekrępowana wolność, stanowiła dla Bierdiajewa podstawowy warunek autentycznego życia religijnego. Kiedy Cerkiew traci ze swojego pola widzenia osobę ludzką, wówczas staje się bezduszną instytucją. Na takie niebezpieczeństwa niejednokrotnie była narażona w swojej historii. Dotyczy to również Kościoła katolickiego. W związku z tym Bierdiajew nawiązywał nieraz w swoich pracach do „Legendy o Wielkim Inkwizytorze" z „Braci Karamazow" Dostojewskiego.

●W historii ziemskiej Bierdiajew dostrzegał nieustanne klęski i upadki. Wszystkie wielkie epoki historyczne, jak Średniowiecze, Odrodzenie, Oświecenie, Romantyzm, kończyły się kryzysem swoich ideałów. Jest to skutkiem upadku, w jakim pogrążony jest na ziemi człowiek. Dopiero wkroczenie w historię niebieską i, tym samym, wykroczenie poza historię ziemską jest drogą do zbawienia. Tylko duchowa ziemska aktywność człowieka ma wartość, ponieważ prowadzi do eschatologicznego kresu dziejów ludzkości. Bierdiajew odrzucał wszelkie doktryny i światopoglądy, które usiłowały szukać rozwiązania problemów ludzkiej historii w obrębie samej tej historii. Uważał je za zgubne dla człowieka, ponieważ nie uwzględniając losu aktualnie żyjących osób, chce tworzyć szczęście człowieka w nieokreślonej przyszłości. Rzeczywistość ziemska jest tylko symbolem wyższej rzeczywistości Bożej i nabiera sensu tylko w odniesieniu do niej. Czas ziemski jest tylko odblaskiem wieczności.

●Był zwolennikiem aktywnego dialogu z innymi wyznaniami chrześcijańskimi. W swoich koncepcjach zresztą zaczerpnął wiele z idei katolickich i protestanckich. Jego filozofia ma charakter ponadkonfesyjny, chociaż jej bazę stanowi prawosławie. Kładł nacisk w większym stopniu na wartość samego życia religijnego, aniżeli na jego ramy wyznaniowe. Był przeciwnikiem religijnego skostnienia i nadmiernej ortodoksji. Dlatego słusznie nazywano go „prorokiem nowych czasów". Wiele idei Bierdiajewa okazało się prekursorskimi wobec obecnych tendencji. Położył on zwłaszcza wielkie zasługi na polu współpracy ekumenicznej.

●Zawsze pozostawał prawosławnym i rosyjskim myślicielem. Chociaż przyswoił dla prawosławia wiele idei z Zachodu, to zawsze podkreślał swoistą odrębność Wschodu, zwłaszcza jego nastawienie eschatologiczne i wspólnotowe. Był przeciwnikiem izolacjonizmu prawosławia i dostrzegał niewykorzystane możliwości tkwiące we właściwym przyjęciu niktórych idei zachodnich (chodzi tu zwłaszcza o aktywizm, dynamizm, twórcze i historyczne nastawienie kultury zachodniej). Z drugiej strony, przyczynił się do wzmożenia na Zachodzie zainteresowania kulturą rosyjską i bizantyjską. Wielu tamtejszych teologów i filozofów podjęło wątki obecne w myśli prawosławnej właśnie dzięki inspiracji Bierdiajewa (np. Mounier, Bultmann). Bierdiajew, niezależnie od tego, jest uważany na całym świecie za prekursora kierunku filozoficznego zwanego egzystencjalizmem chrześcijańskim (obok swojego rodaka i przyjaciela – Szestowa).

Jest jedną z najbardziej znaczących postaci we współczesnej filozofii.



Cerkiew Zaśnięcia NMP w Zabłudowie

1807 roku – rosyjskiego. W tym roku dziekan Mateusz Starechowicz opisuje arcybiskupowi mińskiemu klasztor zabłudowski: *„Cerkiew drewniana, stara, z trzech kopułach. Pokryta gontem i na zewnątrz ściany oszalowane tarcicą. Dzwonnica drewniana, stara – 5 dzwonów. Wszystkie budynki klasztorne stare, potrzebują remontu. Cele ihumeńskie i braci mieszczą się razem. Obecnie zamieszkuje tu jeden mnich i hieromnich. Tu zamieszkują również księża niezakonni oraz ludzie szpitalni w liczbie czterech. Naprzeciwko tych cel, pod jednym dachem, cerkiew »trapieznaja«, całkiem opuszczona (...) Klasztor w Zabłudowie był jednocześnie cerkwią parafialną i skupiał 600 domów, tj. 2622 dusze"*.

Taki stan rzeczy istniał do 5 czerwca 1821 roku, kiedy to podczas pożaru miasta spłonęła cerkiew i budynki klasztorne. Od 1824 roku klasztor w Zabłudowie przestał istnieć z powodu małej liczby mnichów i braku środków materialnych na jego odbudowę. Pozostała parafia kultywująca dawne tradycje prawosławne.

W 1822 roku członkowie tej parafii budują drewnianą kaplicę pw. św. Barbary. Dopiero w 1847 roku nowa właścicielka Zabłudowa, hrabina Demblińska, zezwala na budowę nowej, istniejącej do dziś cerkwi Zaśnięcia NMP. Budowę przy znacznej pomocy materialnej właścicielki Zabłudowa ukończono w 1855 roku. Uroczystego wyświęcenia świątyni dokonał biskup kowieńsko-brzeski Ignacy. W latach 1883-1884 dobudowano murowaną dzwonnicę i wzniesiono parkan z kamieni. Cerkiew, kilkakrotnie remontowana, jest jednym z najcenniejszych przykładów XIX-wiecznego budownictwa cerkiewnego. Jej wnętrze, nieco zniszczone podczas I i II wojny światowej, zdobi piękna polichromia. Najcenniejszym elementem wyposażenia jest Ewangelia druku wileńskiego z początku XVII wieku i Żertwiennik z fragmentami XVI-wiecznego malarstwa. Przybyszów zachwyca również nowy ikonostas, wykonany i obecnie pozłacany z inicjatywy i starań proboszczów cerkwi. W ołtarzu bocznym znajduje się drugi ikonostas pochodzący z połowy XIX wieku. Dzieje parafii zabłudowskiej przedstawiają ikony z wizerunkiem św. męczennika Gabriela. Uroczyste nabożeństwa w dzień jego święta są świadectwem historycznej świadomości oblicza wyznaniowego parafian.

Antoni Mironowicz

W OBRONIE POKOJU

Troska o zachowanie pokoju i niedopuszczenie do rozpętania wojny w świecie współczesnym znajduje się w centrum uwagi ludzi miłujących pokój i dar życia.

Użycie broni jądrowej odsłoniło przed ludzkością perspektywę samobójczą. Dlatego też nigdy w historii ludzkości troska o zachowanie pokoju na ziemi nie nabierała takiej ostrości jak w naszych czasach. O tej ostrości mówimy szczególnie dzisiaj, w Międzynarodowym Roku Pokoju. Komu drogi jest człowiek, jego życie, bezpieczeństwo i spokój, nie może pozostać obojętny wobec sprawy zachowania pokoju i życia ludzkiego na naszej planecie.

Wyznawcy Chrystusa są nie tylko mieszkańcami ziemi, ale także ludźmi wiary, wyznającymi nadzieję, miłość, braterstwo i pokój. Wynika stąd potrzeba świadomej realizacji etyki socjalnej i jasne uzmysłowienie podstaw chrześcijańskiej misji pokoju we współczesnym świecie. Chrześcijanin nie może stać na uboczu, wyobcowywać się z podzielonego świata, a powinien być twórczo zaangażowany w pracę dla dobra ludzkości, pomyślnie rozwijającą się w warunkach pokoju. Inaczej chrześcijańskie przekonania w tym względzie będą utopią. I tak postępuje Kościół prawosławny i jego wyznawcy. Warto tutaj zaznaczyć, że pośród przebogatej tematyki wchodzącej do katalogu tematów zasadniczych na Wszechprawosławny Sobór, do którego Kościół prawosławny obecnie się przygotowuje, sprawa pokoju i sprawiedliwości społecznej zajmuje szczególne miejsce.

W świetle nauki chrześcijańskiej uwidacznia się wyraźnie groźba wojny nie tylko z racji jej skutków, ale jako pełne zniekształcenie nauki Chrystusowej o stosunkach międzyludzkich. Nasze milczenie wobec niej byłoby dowodem jej aprobaty. Sam Bóg jest bowiem Bogiem pokoju (Heb 13, 20). Czyli Kościół Chrystusowy w swej naturze, ontologicznie rzecz biorąc, posiada to, co w języku ludzkim określono „pokojem". Przepowiadanie pokoju przez Kościół jest jego naturalną i niezbędną powinnością, wynikającą z wyznawania Chrystusa jako Boga i Zbawiciela, który jest Panem pokoju (2 Tes 3, 16).

Odwrócić od ludzkości niebezpieczeństwo, wskazać źródła zła, odciąć je aktem moralnym i tym samym wybawić człowieka w imię Bożego daru życia i pokoju – to jest obowiązek i wielka odpowiedzialność Kościoła przed Bogiem i ludzkością. Ap. Piotr pisze: *„...kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, niech szuka pokoju i dąży do niego"* (1 Piotr 3, 10). Jest to testament samego Boga skierowany poprzez apostoła do sumienia i rozumu ludzkiego. Tu nie może być alternatywy. Przy obecnej technice i uzbrojeniu pokój jest niezbędnym i koniecznym warunkiem egzystencji rodzaju ludzkiego.

Świadomi tej zagłady wszyscy ludzie dobrej woli jednoczą się, szukają pokoju i dążą do niego, czego wyraz dajemy i my wszyscy, dzisiaj tutaj zebrani.

Pragnę zaznaczyć, że kierując się tą świadomością i w trosce o jak największe zrozumienie szlachetnej idei pokoju przez nasze społeczeństwo, włączyliśmy się z naszym duchowieństwem do lokalnych komitetów obrońców pokoju na terenie prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej. Ściśle współpracujemy z Białostockim Komitetem Obrońców Pokoju kierowanym przez wybitnego naukowca prof. Bazylego Czeczugę. Pod patronatem Białostockiego Komitetu Obrońców Pokoju, z naszej inicjatywy, w Białymstoku we wrześniu 1985 roku odbyła się międzynarodowa konferencja pokojowa z udziałem przedstawicieli Kościołów i organizacji chrześcijańskich z ZSRR, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii. Uczestnicy konferencji zwrócili się do społeczeństwa z apelem pokoju, którego treść została przekazana kierownictwu Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju. Uczestnicy konferencji odbyli podróż do wielu parafii, w których mówiono z wiernymi o sprawach pokoju i rozbrojenia. Konferencja posłużyła uzmysłowieniu wielkich wartości, jakie niesie pokój wśród naszego społeczeństwa. Tego rodzaju praktyka służy temu, co się zwie wychowaniem dla pokoju.

Pragnę zaznaczyć, że i w bieżącym roku młodzież prawosławna zorganizowana w Kole Teologów Prawosławnych i Młodzieży Laickiej wraz z Białostockim Oddziałem ChSS organizuje w Białymstoku międzynarodowe młodzieżowe spotkanie pokojowe, któremu patronuje Białostocki Komitet Obrońców Pokoju. Wezmą w nim udział przedstawiciele młodzieży chrześcijańskiej z różnych krajów zachodnich i wschodnich oraz przedstawiciele różnych organizacji młodzieżowych z naszego kraju. W ten sposób Kościół prawosławny, oprócz bezpośredniego oddziaływania duszpasterskiego, stara się wychodzić z pracą uświadamiającą społeczeństwu wartości pokoju

Ponadto, jako członek Prezydium Białostockiego Komitetu Obrońców Pokoju, pragnę podkreślić, że Komitet Białostocki przeprowadził w ubiegłym roku wiele imprez i akcji pokojowych i realizuje je również w roku bieżącym. Są nimi: spotkania z młodzieżą szkolną i dorosłymi, lekcje pokoju, wystawy, spotkania z kombatantami, imprezy pokojowe itp.

Są to doświadczenia ludzi ziemi białostockiej, ludzi często o różnych poglądach ideologicznych, których łączy dobro nadrzędne, jakim jest pokój, tak drogi dla naszej Ojczyzny i całego świata.

Mówiąc o pokoju, nie można zapominać o sprawiedliwości, bo bez niej nie ma pokoju. Prawdę tę bardzo szeroko rozwijał laureat Pokojowej Nagrody Nobla pastor Martin Luter King. Twierdził on, że w obliczu niesprawiedliwości socjalnej niezbędna jest nasza walka o pokój i nasze modlitwy. Świat znajduje się bowiem w obliczu zagłady największego daru – daru życia. Dzisiaj miliony ludzi opanowała niesprawiedliwość, przemoc, egoistyczne gromadzenie bogactw. Równolegle zaś ludzkość wydaje kolosalne sumy na zbrojenia. Wielki humanista Erazm z Roterdamu powiedział: *„Większość ludzkości nienawidzi wojny i modli się o pokój. Tylko niewielu, których szczęście budowane jest na nieszczęściu społeczeństwa, pragnie wojny. Decydujcie sami, czy można pozostawać obojętnym wobec woli ludzi nie pragnących pokoju"*.

W świetle czyhających zagrożeń nie mają także jasnej przyszłości ci, którzy rozpoczynają swe życie – dzieci i młodzież. Prorok Izajasz pisze: *„Młodzieńcy ustają i mdleją, a pacholęta potykają się i upadają"* (Iz 40, 30), dlatego mówi Pan: *„Wybierz życie, abyś żył ty i twoje potomstwo"* (5 Moj 30, 19). Wybór ten zależy od całej ludzkości i każdego z nas. Ciągle słyszymy wezwanie: *„Szukajcie pokoju i dążcie do niego"* (1P 3, 11).

Wezwanie to jest zasadniczym celem ludzkości, szczególnie dla nas, chrześcijan. Bóg postawił nas na straży pokoju. Czynimy to w miarę swych możliwości. Uważamy bowiem, że wybrać pokój – to wybrać życie. Tę samą myśl wyrazili w swoim apelu intelektualiści zebrani w styczniu w Warszawie: *„W tej rozstrzygającej chwili historii opowiadamy się po stronie życia"*. Oznacza to, że wszyscy, bez względu na poglądy ideologiczne, na pierwszym planie stawiamy życie ludzkie jako wielki dar Boży.

Udział nas, Polaków, w walce o pokój wynika nie tylko z przykrych doświadczeń i ofiar, jakie naród nasz poniósł w czasie II wojny światowej, ale głęboko tkwi w myśli postępowej minionych czasów. Andrzej Frycz Modrzewski pisał: *„Aby się nigdy nie musiało prowadzić wojen, trzeba jak najbardziej dbać o zachowanie pokoju z postronnymi narodami i nigdy do tego nie dopuszczać, aby miały one jakąś przyczynę do knucia przeciw nam czegoś wrogiego"*. Natomiast sześć milionów ofiar wojny jest testamentem, który kładzie na nas obowiązek, aby kataklizm nuklearny nie stał się udziałem nowych pokoleń. Dlatego należy uczynić wszystko, aby dążyć do rozwijania pokojowych inicjatyw wśród szeroko zakrojonej społecznej świadomości, że prawo do życia w pokoju jest wartością najwyższą.

Jako chrześcijanie poprzez wiarę jesteśmy włączeni ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w służbę ukierunkowaną na zachowanie życia na ziemi. Ciągle wierzymy, że dobro zwycięży zło, a miłość nienawiść.

Zakończę przypomnieniem słów Michaiła Gorbaczowa z jego wystąpienia w dniu 29 III br.: *„Ludzkość stoi na krawędzi, która wymaga największej odpowiedzialności. Następstwa wyścigu jądrowego mogą stać się niebezpieczne i nieprzewidziane. Trzeba działać wspólnie. Dotyczy to wszystkich i każdego"*.

Sawa
Prawosławny Biskup Białostocki i Gdański

Tekst odczytany 11 IV 1986 roku na Ogólnopolskiej Konferencji Pokojowej w Warszawie

W KRAJU

CZYŻE

5 maja br., w dniu św. męczennika Jerzego, odbyło się poświęcenie i położenie kamienia węgielnego pod nową cerkiew pod wezwaniem Zaśnięcia NMP. Uroczystościom przewodniczył metropolita warszawski i całej Polski – Bazyli w asyście duchownych diecezji warszawsko-bielskiej. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele Fińskiego Kościoła Prawosławnego: archimandryta Panteleimon – przeór monasteru Valamo i ks. Leo Iltola.

Głęboka wiara i skupienie wiernych wokół cerkwi – powiedział metropolita – pozwoli zrealizować tak wielkie przedsięwzięcie jak budowa świątyni. Trudy włożone przez parafian znajdą rekompensatę duchową.

Na miejscu, gdzie będzie budowana nowa świątynia, stała przeszło trzysta lat cerkiew pod tym samym wezwaniem. Obiekt ten, będący jednym z najcenniejszych zabytków architektury cerkiewnej na Białostocczyźnie, spłonął w nocy z 28 na 29 sierpnia 1984 roku.

Znaczenie budowy nowej cerkwi wykracza poza granice parafii; jest to wspólny – duchowy i materialny – wysiłek wiernych całego Kościoła. Dlatego komitet budowy cerkwi, wraz z proboszczem parafii ks. Włodzimierzem Cybulińskim, zwraca się z prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o wpłaty na fundusz budowy cerkwi. Wpłaty prosimy kierować pod adresem: **Komitet Budowy Cerkwi w Czyżach, Oddział Banku Spółdzielczego w Czyżach, nr konta: 905549-606-136-6. Dziękujemy za dotychczasowe ofiary.**

WARSZAWA

W dniach 21-22 kwietnia br. obradował Synod Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Podczas obrad zostało przyjęte orędzie wielkanocne, skierowane do wszystkich wiernych, a odczytane pierwszego dnia świąt.

W związku z ogłoszeniem przez ONZ roku 1986 Rokiem Pokoju dzień Św. Ducha (drugi dzień Świąt Św. Trójcy) został ustanowiony ogólnokościelnym Dniem Modlitw w intencji pokoju na świecie. Podczas obrad zostały również poruszone bieżące sprawy Kościoła.

* * *

Od 4 do 10 maja br., na zaproszenie Kościoła prawosławnego, przebywała w Polsce delegacja Kościoła prawosławnego w Finlandii na czele z archimandrytą Panteleimonem, przeorem jedynego w tym kraju męskiego monasteru w Valamo. Monaster w Valamo jest miejscem licznych pielgrzymek i międzynarodowych spotkań ekumenicznych. Wielokrotnie młodzież i duchowni naszego Kościoła odwiedzili ten ośrodek życia duchowego w Finlandii.

W czasie swego pobytu w Polsce fińscy goście odwiedzali m.in. Warszawę, Czyże, Białystok, Supraśl, Bielsk Podlaski, Grabarkę. W Czyżach uczestniczyli w uroczystości położenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowej cerkwi. Zwiedzili również budującą się cerkiew Św. Ducha w Białymstoku i odbudowywaną świątynię klasztorną w Supraślu.

* * *

Z przyjemnością odnotowujemy ukazanie się najnowszego, tym razem podwójnego (3/4) numeru kwartalnika „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" za rok 1984. Kwartalnik ten, wydawany przez Warszawską Metropolię Prawosławną, obejmuje zagadnienia teologii, historii i kultury Kościoła prawosławnego.

Omawiany numer kwartalnika jest poświęcony różnym aspektom związanym z kultem Bogurodzicy w prawosławiu. Zawiera cały cykl artykułów wybitnych teologów prawosławnych, w większości przetłumaczonych przez ks. Henryka Paprockiego.

Kwartalnik zawiera następujące artykuły:

1) ks. Jerzy Klinger, „Zarys prawosławnej mariologii",
2) ks. Sergiusz Bułhakow, „Kult Matki Bożej w prawosławiu",
3) ks. Sergiusz Bułhakow, „Krzyż Bogurodzicy",
4) Włodzimierz Łosski, „Najświętsza",
5) ks. Aleksy Kniazieff, „Miejsce Maryi w pobożności prawosławnej".

* * *

Ukazał się także kolejny wspólny numer (4/12) „Cerkiewnego Wiestnika", miesięcznika Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego za rok ubiegły.

Miesięcznik otwiera orędzie wielkanocne Soboru Biskupów PAKP, skierowane do wiernych w ubiegłym roku. Następny rozdział zawiera cykl kazań cerkiewnych okresu wielkanocnego. Omawiany numer miesięcznika zawiera bardzo poszukiwany i potrzebny materiał, jakim jest „Przegląd treści kanonów soborów powszechnych", opracowany przez biskupa Atanazego, jak również ciekawy artykuł Aleksandra Naumowa „Metody jako święty". Został on wcześniej wygłoszony na konferencji metodiańskiej, zorganizowanej przez Komisję Słowianoznawstwa Krakowskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk.

W części drugiej Wiestnika znajdujemy wiele informacji z życia Kościoła prawosławnego w Polsce i na świecie. W ostatniej części jest zawarty wykaz ruchu służbowego w pierwszym półroczu 1985 r. i lista ofiar poszczególnych parafii na rzecz seminarium.

* * *

11 maja br. był bardzo uroczystym dniem dla wolskiej prawosławnej parafii św. Jana Klimaka. Uroczyście święcono w tym dniu Fominowo Woskriesenie, niedzielę, przy której Cerkiew dzieli się paschalną radością z wiernymi zmarłymi. Z udziałem Jego Eminencji metropolity Bazylego, licznego grona duchowieństwa i rzesz wiernych, została odprawiona Święta Liturgia i okolicznościowa Wielka Panichida. Następnie odbył się „krestnyj chod" do grobów prawosławnych arcypasterzy i po całym cmentarzu. W uroczystości wzięli udział dwaj goście reprezentujący Fińską Prawosławną Cerkiew: ojciec archimandryta Panteleimon z Nowego Valamo i ojciec Lev z Varkans. Podczas nabożeństwa zostały wręczone odznaczenia przyznane uchwałą Synodu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Orderami św. Magdaleny II klasy zostali odznaczeni dwaj wymienieni goście z Finlandii, a zasłużony dyrygent chóru p. Bazyli Kalinowski odebrał order Marii Magdaleny II klasy. Ponadto przeprowadzono kwestę na rzecz cerkwi zagrożonych zniszczeniem. Kwestowali przedstawiciele Społecznego Komitetu Ratowania Zabytków Cerkiewnych.

ZABŁUDÓW

W dniach 4-5 maja br. odbyły się nabożeństwa w ramach obchodów święta św. Gabriela Zabłudowskiego, które w tym roku zostało przełożone z 3 maja na drugi dzień święta Paschy.

W tym roku, program nabożeństw obejmował całonocne Czuwanie, modlitwy i Liturgię św.

Uroczystą św. Liturgię Wielkanocną odprawił biskup Sawa, ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej. W czasie św. Liturgii bp Sawa podniósł do godności „protojereja" proboszcza miejscowej parafii ks. Mikołaja Ostapczuka, a także odznaczył duchownych z innych parafii, biorących udział w uroczystościach.

NA ŚWIECIE

CYPR

Arcybiskup Chryzostom, zwierzchnik Kościoła prawosławnego na Cyprze, ostro zaprotestował przeciwko decyzji dotyczącej przekształcenia jednej z cerkwi na salę o przeznaczeniu kulturalno-rozrywkowym. Decyzję taką podjęły władze tureckiej części wyspy.

W liście adresowanym do E. Castro, Sekretarza Generalnego ŚRK, arcybiskup stwierdza, że chrześcijanie, którzy są głównie pochodzenia greckiego i którzy stanowią większość mieszkańców wyspy, *„uważają ten akt okupantów za profanację ich świętych miejsc"*. Następnie zwierzchnik Kościoła cypryjskiego żąda od ŚRK podjęcia natychmiastowych środków, aby zapobiec realizacji tej decyzji i zmusić Turków do zaprzestania jakichkolwiek innych form profanacji świętych miejsc położonych w zajętej części wyspy. W liście arcybiskup podaje przykłady kościołów zamienionych na składy, stajnie, a nawet latryny.

* * *

Otwarcia XII Kongresu Związku Teologów Cypryjskich dokonał arcybiskup Chryzostom, zwierzchnik Kościoła prawosławnego na wyspie. W swoim referacie wezwał on wszystkich odpowiedzialnych za kształcenie religijne do działań zmierzających do tego, żeby naród cypryjski, *„którego udziałem są liczne cierpienia", odzyskał swoje prawa"* oraz nakazał robić wszystko *„dla jego wychowania i odnowy w Chrystusie"*.

Arcybiskup Chryzostom, obrońca praw narodu cypryjskiego, wskazał na „śmiertelne niebezpieczeństwo", jakie czyha na jego współwyznawców ze strony grup tureckich. Ich działalność doprowadziła w 1974 roku do podziału Cypru na dwie części: północną (turecką) i południową (grecką).

„Sprawiedliwym rozwiązaniem problemu cypryjskiego – powiedział arcybiskup – *są nie kolejne iluzje pacyfikacji, ale wyzwolenie ziemi naszych ojców, która znajduje się obecnie w obcym posiadaniu, zniesienie barier i drutów kolczastych, które dzielą naszą wyspę na północ i południe, powrót do swoich gospodarstw wszystkich naszych braci uchodźców"*.

FRANCJA

Na mocy decyzji Rady Miejskiej Montaubanu jedna z jego ulic będzie nosiła imię ojca Leonidasa Krola (1902-1982). W ten sposób miejscowa społeczność oddała hołd temu, który swoją heroiczną postawą ocalił miasto.

Zmarły 28 listopada 1982 roku ojciec Leonidas Krol – to prawosławny duchowny, znany i szanowany w całej południowej Francji i w Pirenejach. Był proboszczem parafii św. Mikołaja w Tuluzie, a jednocześnie opiekunem wspólnot parafialnych rozsianych w 9 departamentach.

W 1944 roku, po dwudziestu jeden miesiącach okupacji, miasto Montauban uzyskało niepodległość dzięki osobistej interwencji ojca Leonidasa. W noc wyzwolenia niemiecka kolumna, złożona w rzeczywistości z 2 tys. Mongołów siłą wcielonych do Wehrmachtu, zbliżała się do granic miasta. Niszczyli wszystko po drodze. Wtedy właśnie wyszedł im naprzeciw ojciec Leonidas w długiej białej sutannie, z krzyżem na piersi. Długo rozmawiał z najeźdźcami, którzy wkrótce zawrócili. Miasto było ocalone.

W dowód uznania miejscowa społeczność ufundowała ojcu Leonidasowi mały domek. Prawosławny duchowny urządził w nim kaplicę.

* * *

W dniach od 28 lutego do 1 marca odbyło się pierwsze zgromadzenie duchowieństwa oraz przedstawicieli laikatu Kościoła antiocheńskiego w Europie Zachodniej. Obradom przewodniczył zwierzchnik Kościoła prawosławnego na Środkowym Wschodzie, patriarcha antiocheński Ignacy IV.

Utworzony w 1980 roku wikariat liczy obecnie 9 wspólnot parafialnych. Znajdują się one we Francji (Paryż, Marsylia), Wielkiej Brytanii, Szwajcarii i RFN. Liczba wiernych wynosi około 35 tysięcy. Większość spośród nich to Syryjczycy i Libańczycy, których wojna skłoniła do wyemigrowania do Europy. Są wśród nich także prawosławni z Turcji. Zostali oni zmuszeni do opuszczenia swojego kraju ze względu na trudną sytuację ekonomiczną lub z powodu prześladowań na tle religijnym.

Pierwsze zgromadzenie duchowieństwa i laikatu Kościoła antiocheńskiego zostało poświęcone duchowej, administracyjnej i finansowej organizacji wikariatu. Problemów jest wiele. Należy szukać stałych miejsc kultu, tworzyć nowe wspólnoty, organizować katechizację dzieci, pomagać uchodźcom, gromadzić środki, aby wspomóc ofiary wojny w Libanie.

W swoim wystąpieniu patriarcha Ignacy podkreślił „światowy" charakter Kościoła antiocheńskiego, którego parafie rozsiane są na wszystkich kontynentach i który jest gorącym zwolennikiem kontaktów ekumenicznych. *„Nie jesteśmy tutaj* – stwierdził patriarcha – *aby stworzyć nową instytucję, powinniśmy współpracować z pozostałymi parafiami prawosławnymi."*

* * *

Dyskusja w grupie tematycznej „Teksty i śpiewy liturgiczne", jaka miała miejsce w czasie Prawosławnych Dni w Tuluzie, unaoczniła pilne potrzeby w tym zakresie. Powstawanie coraz to nowych parafii francusko-języcznych na terenie całej Francji i coraz częstsze posługiwanie się językiem francuskim w kościołach emigracyjnych spowodowało wzrost zainteresowania dobrymi przekładami tekstów liturgicznych oraz adaptacją śpiewu tych tekstów w miejscowym języku. Ponadto podkreślono konieczność posługiwania się tymi samymi tłumaczeniami na terenie wszystkich parafii. Unifikacja tekstów liturgicznych jest bowiem widocznym przejawem jedności Kościoła.

W związku z tym 8 i 9 marca w Paryżu spotkali się dyrygenci z francuskojęzycznych parafii prawosławnych. Referat wygłosił Nicolas Lossky. Mówca podkreślił dużą rolę, a zarazem odpowiedzialność chórzystów, którzy pozostają *„w służbie słowa liturgicznego"*. Muzyka musi *„być połączona ze słowem, przyczyniać się do jedności ducha, objawiać milczącą obecność Boga"*.

W celu rozwiązania zaistniałych problemów utworzono trzy komisje. Mają się one zajmować unifikacją tłumaczeń modlitw codziennych, „wsienoszcznoj", formuł luturgicznych, Psałterza.

W końcu sierpnia odbędzie się sesja zorganizowana z myślą o dyrygentach chórów. W programie – nauka ośmiu tonów oraz odpowiedzi na liczne pytania dotyczące techniki śpiewu liturgicznego.

* * *

W dniach od 1 do 3 maja 1987 roku odbędzie się VI Prawosławny Kongres Europy Zachodniej. Tego typu sesje organizowane są co trzy lata, począwszy od 1971 roku. Spotyka się na nich zwykle około 700 osób. Uczestnicy reprezentują diecezje Francji, Belgii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Holandii. Kongresy weszły już na stałe do kalendarza spotkań członków Kościoła prawosławnego w Europie Zachodniej. Pozwalają one wiernym, wespół ze swoimi biskupami, uczestniczyć we wspólnej Eucharystii, służą pogłębianiu ich wiary i przyjaźni.

Kolejny kongres powinien odbyć się w bieżącym roku. Ponieważ jednak w 1987 roku w większości krajów Europy Zachodniej dni od 1 do 3 maja będą wolne od pracy, spotkanie zostało przełożone na rok następny.

* * *

W dniach od 28 lutego do 2 marca w Avignon odbyło się zebranie Rady Prawosławnego Bractwa we Francji. Posiedzeniu przewodniczył sekretarz generalny organizacji, proboszcz parafii w Marsylii, ojciec Jean Gueit. Zebranie obejmowało: przygotowania do VI Prawosławnego Kongresu Europy Zachodniej oraz sprawozdania z działalności różnych sekcji Bractwa, odpowiedzialnych kolejno za sesje i spotkania, katechizację, serwis prasowy, publikacje liturgiczne.

Rada z przyjemnością odnotowała, że „Prawosławne dni w Tuluzie" spotkały się z niezwykle pozytywną reakcją środowiska. Podobne spotkanie zostanie zorganizowane na południowym wschodzie Francji w ramach kongresu organizowanego przez Jeunesse Orthodoxe du Midi.

Rada pozytywnie oceniła pracę sekcji katechetycznej. Ostatnio ukazały się: „Życie Jezusa Chrystusa", „Prawosławny słownik teologiczny" oraz album „Ku radości paschalnej". Rada zatwierdziła również pierwszy etap prac przedstawiony przez sekcję do spraw publikacji liturgicznych.

GRECJA

Przy katedrze biskupiej w Koryncie utworzono bank krwi. Uzyskany w nim bezcenny dar serca jest przekazywany na potrzeby 38 dzieci cierpiących na anemię. Katedra opiekuje się bowiem m.in. Korynckim Towarzystwem Dzieci Anemicznych. Uroczyste otwarcie banku krwi odbyło się 12 stycznia 1986 roku po liturgii eucharystycznej, w której metropolita Pantaleimon wezwał swój lud do oddania krwi w baptysterium kościoła. Na apel odpowiedziało spontanicznie 40 duchownych, 12 mniszek i dziesiątki laików.

„Umyślnie postanowiliśmy zorganizować oddanie krwi tutaj, w kościele pw. apostoła Pawła, i tuż po liturgii świętej – oświadczył metropolita. *To połączenie jest symboliczne. Tutaj celebrujemy misterium Boskiej liturgii i w tym samym miejscu składamy naszą krew, aby przywrócić zdrowie braciom, którzy cierpią."*

SZWAJCARIA

W dniach od 15 do 23 lutego w Chambésy koło Genewy odbyło się zebranie Prawosławnej Przygotowawczej Komisji Przedsoborowej. Przestudiowała ona cztery spośród dziesięciu tematów, które będą stanowiły treść obrad przyszłego soboru Kościoła prawosławnego, a mianowicie: dostosowanie wymagań związanych z okresem postu do warunków współczesnego świata, stosunek prawosławia do całości świata chrześcijańskiego, prawosławie i ruch ekumeniczny, udział Kościołów prawosławnych w realizacji chrześcijańskich ideałów pokoju, wolności, braterstwa i miłości między narodami oraz w zniesieniu dyskryminacji rasowej.

Dokumenty zawierające stanowisko komisji wobec wyżej wymienionych problemów, po zaakceptowaniu przez wszystkie Kościoły lokalne, zostaną przedłożone III Ogólnoprawosławnej Konferencji Przedsoborowej, która odbędzie się w dniach od 2 do 9 listopada.

Komisja uściśliła również rolę patriarchy ekumenicznego, konferencji przedsoborowych, komisji przygotowawczej i sekretariatu w przygotowaniach soboru.

W dokumencie, który analizuje wymagania związane z okresem postu, komisja potwierdza dużą rolę postu w życiu chrześcijanina, uwypuklając jego wymiar teologiczny i ascetyczny. Podkreśla się jednocześnie, że wszyscy wierni wzywani są do przestrzegania postu – każdy w miarę swoich sił i możliwości, jednakże bez prawa jego całkowitego odrzucania. Komisja przypomina, że post związany jest nieodłącznie z nieprzerwaną modlitwą i nawróceniem (konwersją), a także z alienacją wszelkiego zła. Post dotyczy w ten sposób „całości życia wiernych", „swoje apogeum osiąga w udziale w Eucharystii".

W związku z licznymi problemami, jakie obecnie nasuwa ścisłe przestrzeganie przepisów postu, podjęcie ewentualnych kroków łagodzących jego warunki komisja pozostawia Kościołom lokalnym. Przypomina się jednocześnie, iż nie należy *„narzucać sztywnych reguł ani zabraniać, ale czynić raczej użytek z perswazji i dobrego słowa"*.

Jeśli chodzi o stosunek Kościoła prawosławnego do całości świata chrześcijańskiego, Komisja oświadcza, że Kościół nasz *„zawsze opowiadał się za dialogiem". (...)„Zdajemy sobie sprawę z trudności – te jednak nas nie zniechęcają. Kościół prawosławny opiera się bowiem nie tylko na potencjale ludzkim, ale również na pieczy i łasce Pana, który prosił, aby wszyscy byli jednym"*.

Analizując rezultaty rozpoczętych dialogów, Komisja dużo miejsca poświęca omówieniu spornych punktów. Są nimi: w dialogu z Kościołem anglikańskim – nadmierna elastyczność tez eklezjalnych, przesadne sformułowania na temat wiary, udzielanie święceń kapłańskich kobietom; w kontaktach z Kościołem starokatolickim, luterańskim i reformowanym – praktyki interkomunii; dialogowi z Rzymem przeszkadza m.in. uprawiany ze szkodą dla prawosławia prozelityzm. Najbardziej zaawansowany jest dialog z Kościołem starokatolickim. Niedawno rozpoczęte rozmowy z prawosławnymi Kościołami Wschodu koncentrują się wokół chrystologii. Jeżeli zaś chodzi o kontakty z Kościołem rzymskokatolickim, powinno się w najbliższym czasie przedyskutować samą koncepcję Kościoła; wiadomo bowiem, że Wschód i Zachód mają odmienny pogląd na tę kwestię.

W oświadczeniu na temat ruchu ekumenicznego komisja stwierdza, że *„Kościół prawosławny zawsze dążył do ponownego ustanowienia jedności chrześcijan. Tak więc jego udział we współczesnym ruchu ekumenicznym nie jest sprzeczny z historią – chodzi tutaj raczej o nowy wysiłek zmierzający do wyrażenia wiary apostolskiej w nowej sytuacji historycznej i o odpowiedź na nowe egzystencjonalne imperatywy"*.

Kościół prawosławny, pozostając wierny eklezjologii i nauczaniu Kościoła nie podzielonego, nie może przyjąć pojęcia *równość wyznaniowa*, nie może zgodzić się na to, aby jedność Kościoła była pojmowana jako proste porozumienie międzywyznaniowe. ŚRK jest *„jednym z uprzywilejowanych instrumentów współczesnego ruchu ekumenicznego"*, *„nie jest i nie może stać się kiedykolwiek super-Kościołem"*. Komisja proponuje również opracowanie nowych przepisów statutowych, które pozwoliłyby prawosławnym na taki udział w pracach ŚRK, jakiego organizacja ta oczekuje.

Ostatni dokument Komisji dotyczy stanowiska prawosławia wobec problemów, z jakimi boryka się cała ludzkość. Tekst uwypukla teologiczne i biblijne przesłanki takich pojęć, jak pokój, godność istoty ludzkiej, wolność. Potępia się w nim wojnę, szczególnie wojnę nuklearną, oraz dyskryminację rasową. Podkreśla się dużą rolę Kościoła w walce z głodem.

* * *

2 marca w Prawosławnym Centrum w Chambésy rozpoczął się oficjalny, dialog między przedstawicielami Kościoła prawosławnego i Kościołów reformowanych. Czterodniowe spotkanie poświęcone było dogmatowi Św. Trójcy według symbolu niceokonstantynopolitańskiego i nauki ojców. Następna sesja odbędzie się w marcu 1988 roku.

Rozpoczęcie dialogu było poprzedzone bilateralnymi rozmowami na szczeblu lokalnym. Uczestniczyły w nich Kościoły: konstantynopolitański, rosyjski i rumuński. W lipcu 1979 roku po raz pierwszy od 400 lat w siedzibie Patriarchatu Ekumenicznego spotkali się teologowie prawosławni z reformowanymi, aby przedyskutować możliwość rozpoczęcia dialogu na szczeblu światowym.

USA

W amerykańskim dzienniku „Chicago Tribune" ukazał się artykuł pióra „Andrew'a T. Kopana ujawniający szykany i zniewagi, na jakie narażony jest stale ze strony tureckich Patriarchat Ekumeniczny w Konstantynopolu.

„Istnieje kraj, który systematycznie nie przestrzega praw człowieka, a prasa międzynarodowa nie poświęca temu wiele uwagi" – pisze dziennikarz. *„Krajem tym jest Turcja, członek ONZ, sygnatariusz Deklaracji Praw Człowieka i Aktu Końcowego z Helsinek. Jest to kraj, w którym podstawowe prawa człowieka i prawa cywilne mniejszości narodowych gwałcone są w sposób najbardziej rażący"*.

Pierwszą turecką akcją ludobójczą w XX wieku była masakra 1,5 mln Ormian. Tragedii tej, która swoje apogeum osiągnęła w 1915 roku, rząd turecki stale zaprzecza, mimo że jej dowody są niepodważalne. Następnie przyszła kolej na Greków. W latach dwudziestych w Turcji zginęło bądź zostało zmuszonych do jej opuszczenia 1,5 mln obywateli greckich.

„Chociaż traktat z Lozanny (1923), który oficjalnie kładł kres wojnie między Turcją i państwami alianckimi, gwarantował ochronę praw mniejszości narodowych, Turcja zachowuje się tak, jakby nigdy go nie podpisywała (...) Jednym ze stałych celów ataków władz tureckich jest Patriarchat Ekumeniczny, duchowe centrum ok. 250 mln prawosławnych chrześcijan na świecie (...) Jego serwis prasowy został zamknięty w 1964 roku, słynna uczelnia teologiczna – w 1971, kościoły parafialne są stopniowo redukowane, a seminaria rekwirowane (...) Ludność prawosławna Istambułu, która w 1922 roku liczyła 253 000 osób, obecnie skupia 5 tys. osób. Pozostali musieli wyjechać, pozostawiając swoje mienie i nie otrzymując w zamian żadnego odszkodowania.

Spośród wszystkich grup chrześcijańskich w Turcji najbardziej poszkodowani są Syryjczycy i Ormianie, głównie dlatego, że mieszkają na peryferiach i są najbardziej wyizolowani. Chrześcijanie ormiańscy i syryjscy czują się praktycznie niewolnikami Turków: ich domy, fermy, wyposażenie i bydło są często konfiskowane lub kradzione. Nie mają oni możliwości prosić o pomoc policji ani odwoływać się do sądów.

Na początku XX wieku w Turcji mieszkało 12 mln chrześcijan (stanowili oni 30 proc. całej ludności tego kraju) – obecnie jest ich tylko 100 tysięcy. Jeżeli władze tureckie będą kontynuowały swoją obecną politykę, tysiącletnia obecność chrześcijan w Azji Mniejszej wkrótce dobiegnie końca" – stwierdza amerykański dziennikarz.

W obronie pokoju

11 i 12 kwietnia br. obradowała w Warszawie Ogólnopolska Konferencja Ruchu Pokoju. Uczestniczyło w niej ponad 300 działaczy centralnych, terenowych i środowiskowych.

Byli wśród nich przedstawiciele Białostockiego Komitetu Obrońców Pokoju: przewodniczący tegoż Komitetu – prof. **Bazyli Czeczuga,** sekretarz BKOP **Krystyna Konecka, Waldemar Pawłowski** – wiceprzewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON i Oddziału Stowarzyszenia „PAX" oraz **Halina Grabowska** – przedstawicielka akademickiego ruchu „Pugwash".

Prawosławnego biskupa białostockiego i gdańskiego **Sawę** reprezentował ks. dr **Serafin Żelaźniakowicz** – proboszcz parafii św. Mikołaja w Białymstoku, który był członkiem konferencyjnej komisji „Wychowania dla pokoju". Zabierając głos w dyskusji, ks. Serafin Żelaźniakowicz mówił o naturalnym prawie człowieka do życia w pokoju. Przedstawił także stanowisko biskupa Sawy i rolę Polskiego Kościoła Prawosławnego w tej kwestii. Jest to obowiązek moralny, wypływający nie tylko z samej natury chrześcijaństwa, nakazującego umiłowanie bliźniego, ale także i ze stanowiska Kościoła prawosławnego w sprawach społecznych. Tajemniczego daru życia, daru pochodzącego od Boga, nikomu nie wolno niweczyć.

ków. Niepokoi również ciągle powiększający się arsenał Państwowego Funduszu Ziemi.

Wśród wielu różnych spraw omawiano zasady prowadzenia działalności gospodarczej na terenie Nadnarwiańskiego Parku Krajobrazowego. Aż 16 radnych głosowało przeciw koncepcji przedstawionej przez administrację, a 13 wstrzymało się od głosu. Chodziło tu głównie o znaczne ograniczenia w stosowaniu współczesnych intensywnych czynników plonotwórczych, które, niestety, nie są obojętne dla zachowania naturalnego środowiska ekologicznego.

Przeciw patologiom społecznym

Kolejne posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego odbyło się w Białymstoku 12 maja br. Z informacji udzielonej nam przez posła **Eugeniusza Czykwina** (ChSS) wynika, że posłowie Ziemi Białostockiej wysłuchali informacji przedstawicieli kompetentnych organów i instytucji państwowych o problemach związanych ze zwalczaniem przestępczości i patologii społecznych oraz o realizacji ustaw dotyczących tych problemów, a uchwalonych w toku uprzedniej kadencji Sejmu. Posłowie zaprezentowali opinię WZP w tej sprawie.

Szczególnie niepokojącym zjawiskiem jest deprawacja nieletnich i młodzieży. Chodzi tu

PANORAMA BIAŁOSTOCKA

Z okazji szeroko akcentowanej w tym roku 41 rocznicy zakończenia II wojny światowej Białostocki Komitet Obrońców Pokoju wystosował apel do społeczności Białegostoku i Ziemi Białostockiej. W apelu tym m.in. czytamy:

„Białostocki Komitet Pokoju, który powstał dokładnie przed dwoma laty (9 maja 1984 r.), skupiając reprezentantów różnych środowisk społeczno–zawodowych, kombatantów, młodzież, przedstawicieli Kościołów i związków wyznaniowych, apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli:

Zjednoczcie się z nami we wspólnej manifestacji w imię trwałego pokoju, odprężenia i bezpieczeństwa międzynarodowego!

Zapraszamy wszystkich obywateli, niezależnie od wieku, światopoglądu i stanowiska, do udziału w Marszu Pokoju..."

9 maja 1986 roku odbył się ów Marsz Pokoju, do którego w swym apelu nawoływał BKOP. Rozpoczął się on masowym wiecem mieszkańców Białegostoku w parku miejskim, gdzie zebranych powitał przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku – **Jerzy Kuźmiński.** Przypomniał on, że II wojna światowa trwała ponad 2000 dni, a każdego dnia – statystycznie biorąc – ginęło około 3000 Polaków. Spośród 61 państw czynnie zaangażowanych w tej wojnie nasz kraj złożył najobfitszą – w stosunku do liczby ludności – daninę krwi. I dlatego mamy prawo i moralny obowiązek pamiętać i uczcić ów historyczny Dzień Zwycięstwa. To przedstawiciele Ziemi Białostockiej: **Antoni Jabłoński** z Suraża i **Aleksander Karpowicz** z Białegostoku – w imieniu zwycięskiej Armii Polskiej i całego narodu zawiesili na berlińskiej Kolumnie Zwycięstwa nasz sztandar biało–czerwony.

Uczestnicy Marszu Pokoju przeszli ulicami Białegostoku pod pomnik Bohaterów Ziemi Białostockiej, gdzie odbyło się uroczyste składanie wieńców i kwiatów. Dokonali tego przedstawiciele wojewódzkich instancji politycznych i organizacji społecznych.

W tej pokojowej manifestacji wzięli również udział goście ze Związku Radzieckiego.

* * *

W Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku zorganizowano sesję historyczną na temat „Pokojowe misje Ludowego Wojska Polskiego". Z tej okazji otwarto wystawę „Żołnierz polski pod flagą ONZ".

Wystawę „Pokój światu" w białostockim „Arsenale" zorganizowały wspólnym staraniem: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Biuro Wystaw Artystycznych i Białostocki Komitet Obrońców Pokoju.

* * *

Członkowie Związku Inwalidów Wojennych – **Bolesław Cylwik i Józef Półtorak** – zostali odznaczeni Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski.

WRN w pół drogi

Z udziałem nowo mianowanego wojewody białostockiego **Mariana Gały** 29 kwietnia br. odbyła się kolejna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, kończąca tym posiedzeniem połowę bieżącej kadencji. Radni omawiali wykonanie zadań wynikających z ubiegłorocznego planu społeczno–gospodarczego i budżetu, przyjęli informację o realizacji programu oszczędnościowego, a także ustosunkowali się do zmian w budżecie wojewódzkim, dokonanych przez poprzedniego wojewodę.

Z informacją o realizacji zadań wynikających z ubiegłorocznego planu społeczno–gospodarczego wystąpił (po raz pierwszy przed obecnymi radnymi) wojewoda Marian Gała.

Większość podstawowych założeń planu w przemyśle wykonano, a niektóre nawet przekroczono: produkcja rolna w 1985 r. była wyższa niż w poprzednim, wykonano z nadwyżką planowane wielkości skupu zboża, zwierząt rzeźnych, zwłaszcza trzody chlewnej.

Wystąpiło niepokojące zjawisko malejącego zainteresowania hodowlą krów mlecznych i zastępowania ich bydłem mięsnym. Ma to zapewne związek ze szczególnie zaostrzonymi normami odbioru mleka od rolni-

głównie o czyny karalne i nadużywanie środków odurzających. Do sądów rodzinnych w Białymstoku, Bielsku Podlaskim i Sokółce wpłynęło w 1985 roku łącznie 786 spraw, w których należało zastosować przepisy ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich. Do końca tego roku „... *wydano orzeczenie w stosunku do 345 nieletnich o zastosowanie* – jak pisze W. Sieklucki, prezes Sądu Wojewódzkiego – *samoistnych środków wychowawczych, przy czym w odniesieniu do 48 nieletnich orzeczono takie środki za przejawy demoralizacji*".

Zgodnie z duchem wspomnianej ustawy, najczęściej stosowano nadzór kuratora i odpowiedzialny nadzór rodziców, a także: zobowiązanie do określonego zachowania (w stosunku do 12 osób), nadzór i poręczenie organizacji lub zakładu pracy (aż 30 osób), skierowanie do przygotowania zawodowego, umieszczenie w placówce opiekuńczo-wychowawczej i wreszcie, jako ostateczność, umieszczenie w zakładzie wychowawczym (7 osób).

Zasięg narkomanii jest trudny do uchwycenia. Z danych, jakimi dysponuje Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, wynika, że narkomania, aczkolwiek nie jest na szczęście zjawiskiem masowym, wykazuje jednak i na Białostocczyźnie tendencję zwyżkową. Zarejestrowano tu niespełna 100 przypadków leczenia narkomanów. Niepokojącym zjawiskiem jest to, że wśród leczonych przeważała młodzież do 24 roku życia, w tym aż 20 narkomanów do lat 18. Ale ilu uzależnionych pozostaje poza zasięgiem i kontrolą służby zdrowia? Wiadomo przecież, że narkomani nie dożywają zwykle 30 lat.

Sprawę pogarsza fakt, że baza szpitalna lecznictwa psychiatrycznego na terenie województwa białostockiego nie jest przygotowana do przyjmowania dzieci i młodzieży do 18 roku życia, wymagających leczenia odwykowego.

Narkomani odurzają się różnymi dostępnymi środkami, ale najczęściej makowym kompotem, przyrządzonym przez domorosłych specjalistów. Stąd postulat ograniczenia lub całkowitego zakazu uprawy maku. Aby ograniczyć do minimum przenikanie do osób nieuprawnionych farmaceutycznych środków narkotycznych, w służbie zdrowia obowiązują surowe i rygorystyczne formy kontroli i nadzoru nad gospodarką tymi lekami.

Posłowie wysłuchali także informacji o innych przejawach patologii społecznej na terenie województwa białostockiego, a zwłaszcza o alkoholizmie, spekulacji, przestępczości gospodarczej i o stosowaniu ustawy z dnia 10 maja 1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej, która m.in. przewiduje tzw. tryb przyspieszony. Na terenie woj. białostockiego trybem tym w 1985 r. objęto 363 osoby, spośród których na różne kary skazano 340 osób, ale już w I kwartale 1986 roku tryb przyspieszony zastosowano w stosunku do 302 osób.

Muzułmani

W maju na Białostocczyźnie gościli przedstawiciele Światowej Ligi Muzułmańskiej z zastępcą sekretarza generalnego, **Szejkiem Abbudim.** Do Białegostoku przybyli aż z Mekki. Byli gośćmi Muzułmańskiego Związku Religijnego w PRL i interesowali się przejawami życia tej grupy wyznaniowej i etnicznej w Polsce. Uczestniczyli w modłach w Domku Tatarskim na ul. Grzybowej w Białymstoku, odwiedzili Kruszyniany i Bohoniki, pokłonili się prochom swych współwyznawców na starych cmentarzach w tych miejscowościach, a w Białymstoku złożyli wizytę w Urzędzie Wojewódzkim. Następnie goście z Arabii Saudyjskiej udali się do Trójmiasta, gdzie (zwłaszcza w Sopocie) jest największe po Białostocczyźnie skupisko muzułmanów w Polsce.

W Białymstoku przewidziano budowę obszernego Centrum Muzułmańskiego ze wspaniałym meczetem. Usytuowano je nad rzeką Białą, przy wylotowej części Alei Lenina.

Jan Wirski

O ŻYCIE ŚWIATA

Ks. Aleksander Schmemann

(4)

„Za wszystko składajcie dzięki"
(1 Tes 5, 18)

ROZDZIAŁ DRUGI

Eucharystia

W „świecie tym" Chrystus został odrzucony. Był On doskonałym wyrazem życia, tak jak pomyślał je Bóg. Zebrane w Nim było w jedno rozdrobnione życie świata, lecz świat odrzucił i zabił Go. I w tym zabójstwie umarł sam, gdyż stracił ostatnią szansę stania się tym, czym stworzył go Bóg – Rajem. I chociaż ludzie w dalszym ciągu „wierzą w postęp", możność nieskończonego ulepszania świata, różne „wielkie budowy", odrzucenie Chrystusa przez świat oznaczało jego koniec.

Jednakowoż nierzadko powstaje wrażenie, że chrześcijaństwo jakoby głosi, iż trzeba tylko, by ludzie tego zechcieli, zrobili wysiłek, a Krzyż i Ukrzyżowanie same przez się ulegną „likwidacji". Chrześcijanie łatwo zapominają, że wiara ich polega przede wszystkim na staniu u Krzyża. Tak jest, na pewno w zakres chrześcijańskiej misji wchodzi troska o świat, troska o sprawiedliwość, pomyślność, ludzkość itp. Ale pozostaje faktem, że świat nigdy nie stanie się taki, jakim go pomyślał, stworzył i darował człowiekowi Bóg. Nie Chrystus osądził świat, ale świat osądził sam siebie, gdy przybił do Krzyża Tego, który jest prawdziwym „Ja" świata. *„Na świecie był a świat był przez Niego stworzony i świat Go nie poznał"* (Jan 1, 10). Jeśli poważnie wczujemy się w sens tych słów, zdamy sobie sprawę, że jako chrześcijanie i o tyle, o ile jesteśmy chrześcijanami, nade wszystko okazujemy się świadkami **końca**. Końca wszelkiej naturalnej radości, końca ludzkiego samozadowolenia ze świata i samego siebie, końca samego życia jako rozumnej i rozumnie zorganizowanej „pogoni za szczęściem". Żeby to wszystko sobie uświadomić, chrześcijaństwo wcale nie musiało czekać na współczesnych proroków „egzystencjalizmu" z ich tyradami o niepokoju, rozpaczy i absurdzie. My i bez nich wiemy, że tym, co na ziemi panuje, jest „śmierć i czas". I mimo, że w ciągu swej długiej historii chrześcijaństwo nader często zapominało o Krzyżu, wiemy dobrze, że w świecie, w którym zmarł Chrystus, dla „naturalnego życia" nastał kres.

2

Jednocześnie zaś, od samego momentu swoich narodzin, chrześcijaństwo było proklamacją **radości**, jedynej możliwej radości w „tym świecie". Jeśli po Krzyżu radość „naturalna" stała się niemożliwa, to w głębi tej „niemożności, na samym dnie tej ciemności, chrześcijaństwo obwieściło i darowało nową radość i poprzez nią przeobraziło **koniec – w początek**. Bez proklamacji tej radości chrześcijaństwo nie istnieje. Tylko dzięki niej Kościół zwyciężył świat i dlatego kiedy chrześcijanie tracą radość, Cerkiew traci też świat, na który została posłana. Ze wszystkich oskarżeń rzuconych na chrześcijan najstraszniejszym było oskarżenie Nietschego, gdy o chrześcijanach powiedział, że pozbawieni są radości!

Dlatego zapomnijmy na jakiś czas o akademickich dyskusjach na temat Kościoła, jego misji i metodach tej misji. Rozważania tego rodzaju mają sens tylko w kontekście tej **wielkiej radości,** z której wszystko w chrześcijaństwie czerpie swój sens i siłę. *„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi"* (Łk 2,10), od takich słów zaczyna się Ewangelia a kończy się tak: *„Oni złożyli Mu pokłon i wrócili do Jeruzalem z radością wielką"* (Łk 24, 52). Także i my, zanim weźmiemy się do dyskutowania programów i strategii „misji", winniśmy tę **radość wielką** na nowo znaleźć.

Wszelako radość ta nie podlega ani analizie, ani definicjom. W radość tę **wchodzi się**: *„wejdź do radości Pana twego"* (Mat 25,21). I jedyny dany nam sposób wejścia w tę radość to uczestnictwo w nabożeństwie, nabożeństwie, które od samego początku Cerkwi było dla niej jednocześnie i źródłem, i realizacją radości: samym wręcz **misterium radości**. Nabożeństwo owo to **Eucharystia, Święta Liturgia**.

W dniu dzisiejszym pojęcie **liturgii**, liturgicznego życia, przez samych chrześcijan bywa różnie rozumiane w zależności od tych dwóch sposobów pojmowania miejsca i służby Cerkwi w „tym świecie" o których powiedzieliśmy powyżej. Dla jednych liturgia przedstawia najważniejszą, jeśli nie wręcz jedyną, działalność Cerkwi, jej podstawową „religijną" funkcję. Inni natomiast, przede wszystkim zachodni chrześcijanie, widzą w niej swego rodzaju „ucieczkę" od świata, duchowo-estetyczne „wyłączenie się" od prawdziwych zadań stojących przed Kościołem i jego służby na rzecz ludzi. Tak oto mamy w nasze dni do czynienia z „liturgicznym" i „nieliturgicznym" sposobem percypowania chrześcijaństwa i Kościoła. W swej istocie spór ten i to rozdwojenie chrześcijańskiej świadomości zakorzenione jest w pewnej pomyłce, którą określę przy pomocy paradoksu.

Mianowicie pomyłka ta polega na **„liturgicznym pojmowaniu liturgii"** a także i samej Cerkwi, przy takim sposobie rozumienia liturgia sprowadzona zostaje do kategorii „kultu", kategorii „tego, co sakralne" właśnie z tytułu swej „sakralności" przeciwstawiającego się życiu, światu, myśli itd.

Nie takie było wszakże pierwotne znaczenie greckiego słowa **leitourgia**. Oznacza ono przede wszystkim **wspólne działanie**, poprzez które grupa ludzi wypełnia swoje powołanie, urzeczywistnia swoje przeznaczenie, staje się Bożym narzędziem dla wypełnienia Jego woli. Tak na przykład w Starym Zakonie **leitourgia** wybranego narodu polegała na przygotowaniu przyjścia na świat Mesjasza, Zbawiciela. Przez ten akt starożytny Izrael przeobraził się w naród Boży, a swoje życie – w wypełnianie woli Bożej, w dzieło budowy zbawienia świata.

Także i sama Cerkiew jawi się nam jako **leitourgia,** powołana jest ona bowiem działać w świecie na modłę Chrystusową, składać świadectwo o Nim i o Jego Królestwie, być nosicielką i dystrybutorką tej „wielkiej radości", o której dopiero cośmy mówili, a na której obwieszczaniu polega w ogóle jej misja w „tym świecie". Nasze pojmowanie i nasz sposób percypowania Liturgii Eucharystycznej – coś, wokół czego koncentruje się całe życie Kościoła – nie powinno się zamykać w samych tylko „liturgicznych" kategoriach. Podobnie jak chrześcijaństwo może i powinno być rozpatrywane jako „koniec religii", tak i na chrześcijańską liturgię patrzeć należy jako na koniec „kultu", koniec aktu sakralnego izolowanego od życia i jemu się przeciwstawiającego.

Eucharystia jest **Sakramentem**. Lecz okazuje się, że w nasze dni także i samo słowo „sakrament" nie jest wolne od kontrowersji. Jeśli – powiadają nam – wzywacie nas do sakramentu, to gdzie podziewa się „służba Słowa"? Gdzie jest chrześcijańska służba miłości wobec świata i ludzi? Pomoc ludziom w ich ciężkim losie? Na te i tym podobne pytania odpowiedzi na razie nie damy. Albowiem celem całej tej książki jest właśnie to, by wykazać, że do wyłonienia się tych pytań dochodzi w pewnym określonym, ale nie jedynym możliwym ideowym kontekście. Na razie ograniczmy się do stwierdzenia tego, co jest dla nas najważniejsze: Eucharystia jest to **Cerkiew wchodząca w radość swego Pana**. Wejść w tę radość, dać jej świadectwo w „tym świecie" – taka oto jest pierwsza, podstawowa „wspólna sprawa" (leitourgia) Kościoła, źródło ogółu pozostałych jego posług.

cdn.

Przełożył A. K.

Dokończenie ze str. 5

ŚCIANA CZY PUSTYNIA?

Któż dziś szanuje ciężką pracę rolnika? Urzędnik siedzący za biurkiem, zdenerwowany, że jakiś „wieśniak" swoim najściem przerywa ciekawą rozmowę, czytanie gazety lub picie herbaty? Magazynier, klasyfikator, dyspozytor czy traktorzysta oczekujący napiwków za wykonanie pracy, która należy do ich obowiązków? Lekarz, który – jak mówią rolnicy – „jest w stanie zbadać człowieka przez kożuch"? Gdziekolwiek pojawi się rolnik, spotyka ludzi ważniejszych od siebie, którzy swoją postawą przekonują go, że tylko od ich dobrej woli zależy załatwienie jakiejś sprawy.

Ze środków masowego przekazu mieszkańcy wsi dowiadują się o trosce roztoczonej nad nimi przez różne organizacje, ofiarnej służbie rolnej, o mądrych agronomach udzielających porad w każdej potrzebie. Informacje te przyjmowane są z ogromnym sceptycyzmem, gdyż w rzeczywistości rolnik zdany jest wyłącznie na samego siebie.

Przyczyny migracji ludności wiejskiej do miast są podobne w całym kraju i są powszechnie znane, lecz w województwie białostockim istnieją specyficzne cechy znacznie rozszerzające te procesy. Wschodnia i południowa część województwa zamieszkała jest w większości przez ludność białoruską. W porównaniu z zachodnimi gminami województwa region ten jest wyjątkowo zacofany gospodarczo. Dysproporcje w rozwoju gospodarczym części wschodniej i zachodniej pochodzą jeszcze z okresu międzywojennego, a w ostatnich dziesięcioleciach nie zdołano ich zlikwidować. Oprócz zacofania gospodarczego występują tu ogromne zaniedbania kulturowe. W polityce społecznej województwa nigdy w zasadzie nie uwzględniano specyfiki kulturalnej tego regionu. Mówił o tym poseł Eugeniusz Czykwin na sesji WRN w lutym br. Wskutek tych zaniedbań białoruska kultura ludowa nie wytrzymywała konkurencji z potężniejszą kulturą polską, której nosicielem było miasto.

Nigdzie bowiem nie występuje taki brak szacunku wobec własnej tradycji, języka i obyczajów. Przybyszom ze wsi wszystko, co wiązało się z ich dawnym środowiskiem, kojarzy się z zacofaniem, prymitywizmem, ciężką pracą. Oni to wyrzekając się w mieście własnej tożsamości i chłopskiego rodowodu z poczuciem wyższości patrzyli na dawnych współmieszkańców. W odczuciu społecznym tego regionu panuje dość powszechne przekonanie, że samo zamieszkanie w mieście i wyrzeczenie się wiejskich obyczajów zapewni jednostce awans kulturalny.

Pierwsze, powojenne fale migracji związane były ze zmianami społeczno-gospodarczymi, jakie następowały w tym okresie. Przeludnienie wsi i potrzeba rąk do pracy w sektorach pozarolniczych powodowały naturalne przemieszczanie ludności. Przybysze ze wsi pokonując niezliczone trudności adaptacyjne, dzięki pracowitości i zaradności, w krótkim okresie czasu osiągnęli poziom życia materialnego znacznie wyższy, niż ten jakiego ich krewni ze wsi dorobili się pracą kilku pokoleń. Osiągnęli oni także to, co niegdyś było marzeniem ludności wiejskiej. Chłopi zazdrościli urzędnikom, policjantom, nauczycielom „lekkiej pracy", czystego ubrania, zarabianych pieniędzy. Wszystko to kontrastowało z ich nędzą i było obiektem pożądania. W Polsce Ludowej otwarte zostały drogi do realizacji tych marzeń. Dawni mieszkańcy wsi zostawali lekarzami, nauczycielami, urzędnikami, milicjantami. Przebywając w rodzinnych miejscowościach zarażali oni mieszkańców „pańskim" stylem bycia, imponowali dorobkiem i edukacją, opowiadaniami wzbudzali tęsknotę do „wspaniałego" życia miejskiego. Ich dzieci patrzyły na pracę, życie, mowę i obyczaje dziadków jak na zjawisko niemal egzotyczne.

Na skutek splotu różnych czynników gospodarczych, społecznych i kulturowych wsie w południowych i wschodnich gminach województwa uległy wyludnieniu. W latach siedemdziesiątych nazwano ten region „ścianą wschodnią" i przeznaczono ogromne środki na zagospodarowanie. Stworzono specjalny fundusz dla osadników przybywających z innych stron Polski oraz preferencje przy zakupie maszyn i urządzeń. Akcja ta zakończyła się niepowodzeniem, a o trudnościach z jej rozwijaniem szeroko pisała białostocka prasa.

W dniu 27 lutego br. nad problemem zagospodarowania wschodniej części województwie dyskutowano na posiedzeniu WRN. Wojewoda białostocki Julian Sładzyński stwierdził, że zagospodarowanie ponad 27 tys. hektarów ziemi należącej do Państwowego Funduszu Ziemi przekracza możliwości finansowe budżetu województwa. Z dotychczasowych ustaleń WRN wynika, że jedynym rozwiązaniem może być rozwijanie uspołecznionego sektora w rolnictwie, co wymaga jednak ogromnych nakładów na meliorację, drenację, budowę dróg a także odpowiedniego zaplecza mieszkaniowego i socjalnego dla pracowników tu zatrudnionych. Obecny na sesji WRN wiceminister rolnictwa Marian Śliwiński poinformował, że ministerstwo uwzględni postulaty radnych zgłoszone pod adresem władz centralnych.

Wydaje się jednak, że proces wyludniania się tych wsi odwrócić się nie da. Decyzje podjęte przez WRN są mocno spóźnione. Za kilkanaście lat na polach gmin Michałowa, Gródka, Krynek, Zabłudowa staną zapewne budynki, z wielkiej płyty z ciepłą wodą i centralnym ogrzewaniem, a pod strzechami ostatnich walących się chat zjawią się naukowcy (być może z Uniwersytetu Podlaskiego), którzy badać będą obyczaje, gwarę i inne elementy kulturowe „podlaskiej grupy etnicznej".

Eugeniusz Mironowicz

Tygodnik Podlaski

Redaguje zespół w składzie:
Eugeniusz Czykwin (kierownik)
ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Ała Matreńczyk, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz
15-420 Białystok, ul. Próchnika 2. Tel. 24-076

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO

16 VI Pn. Ap. Dz 21, 8–14
Ew. J 24, 7; 25, 7

17 VI Wt. Ap. Dz 21, 26–32
Ew. J 26, 2–13

18 VI Śr. Ap. Dz 23, 1–11
Ew. J 26, 15–23

19 VI Czw. Ap. Dz 25, 13–19
Ew. J 26, 23–33

20 VI Pt. Ap. Dz 27, 1–44
Ew. J 17, 18–26

21 VI Sb. Ap. Dz 27, 1–31
Ap. I Tes 4, 13–17
Ew. J 21, 15–25
Ew. J 5, 24–30

22 VI N. Zesłanie Ducha Świętego na Apostołów. Dzień św. Trójcy
Jutrz. Ew. J 20, 19–23
Lit. Ap. Dz 2, 1–11
Ew. J 7, 37–52
8, 12

23 VI Pn. Dzień Ducha Św. Ap. Efez 5, 9–19
Ew. Mat 28, 10–20

24 VI Wt. Ap. Rzym 1, 1–7
1, 13–17
Ew. Mat 4, 25; 5, 13

25 VI Śr. Ap. Rzym 1, 18–27
Ew. Mat 5, 20–26

26 VI Czw. Ap. Rzym 1, 28; 2, 9
Ew. Mat 5, 27–32

27 VI Pt. Ap. Rzym 2, 14–29
Ew. Mat 5, 33–41

28 VI Sb. Ap. Rzym 1, 7–12
Ew. Mat 5, 42–48

29 VI N. Jutrz. Ew. Mat 28, 16–20
Lit. Ap. Hebr 11, 33 12, 2
Ew. Mat 10, 32–33
10, 37–38
19, 27–30

30 VI Pn. Ap. Rzym 2, 28; 3, 18
Ew. Mat 6, 31–34
7, 9–11

1 VII Wt. Ap. Rzym 4, 4–12
Ew. Mat 7, 15–21

2 VII Śr. Ap. Rzym 4, 13–25
Ew. Mat 7, 21–23

3 VII Czw. Ap. Rzym 5, 10–16
Ew. Mat 8, 23–27

4 VII Pt. Ap. Rzym 5, 17; 6, 2
Ew. Mat 9, 14–17

5 VII Sb. Ap. Rzym 3, 19–26
Ew. Mat 7, 1–8

6 VII N. Jutrz. Ew. Mk 16, 1–8
Lit. Ap. Rzym 2, 10–16
Ew. Mat 4, 18–23

7 VII Pn. Jutrz. Ew. Łk. 1, 24–25
1, 57–68
1, 76; 1, 80
Lit. Ap. Rzym 13, 12; 14, 4
Ew. Łk. 1, 5–25
1, 57–68
1, 76; 1, 80

8 VII Wt. Ap. Rzym 7, 14–25
8, 1–2
Ew. Mat 10, 9–15

9 VII Śr. Ap. Rzym 8, 2–13
Ew. Mat 10, 16–22

10 VII Czw. Ap. Rzym 8, 22–27
Ew. Mat 10, 23–31

11 VII Pt. Ap. Rzym 9, 6–19
Ew. Mat 10, 32–36
11,1

12 VII Sb. Jutrz. Ew. J 21, 15–25
Lit. Ap. II Kor 11, 21; 12, 9
Ew. Mat 16, 13–19

13 VII N. Jutrz. Ew. Mk 16, 9–20
Lit. Ap. Rzym 5, 1–10
Ew. Mat 6, 22–33

14 VII Pn. Ap. Rzym 9, 18–33
Ew. Mat 11, 2–15

15 VII Wt. Ap. Rzym 10, 11; 11, 2
Ew. Mat 11, 16–20

Dokończenie ze str. 5

wym oraz ekonomii zbawienia świata stanowi zasadniczą treść prawosławnej dogmatyki. O zachowaniu tej nauki w czystości walczyli wybitni Ojcowie i Nauczyciele Kościoła: św. Atanazy Wielki, św. Bazyli Wielki, Ojcowie Kappodoccy, św. Jan Chryzostom oraz inni.

Jeżeli rola Ducha Świętego w objawieniu tajemnicy Trójcy Świętej może być przyrównana do klucza, to podkreślić trzeba, że klucz ten przechowywany jest w Kościele i otwiera bramę Królestwa Bożego tylko tym, którzy są jego członkami. Życie w Duchu to cel i treść istnienia Ludu Bożego. O ile w Starym Testamencie Duch przemawiał przez wybrańców Bożych, to w dniu Pięćdziesiątnicy zstąpił na całe zgromadzenie uczniów. Do tego czasu dojrzeli oni duchowo, umocnili się w wierze i stali się godni przyjęcia pełni da-

PIĘĆDZIESIĄTNICA

rów. Jednocześnie powołana została wspólnota Kościoła, a wraz z nią nastąpił kres podziałów i rozproszenia, pomieszania języków i niewoli zła. Dar języków już nie dzielił, lecz ułatwiał porozumienie i pojednanie. Oznaczał również uzdolnienie do pracy ewangelizacyjnej, do oznajmienia światu, że w Chrystusie i w Duchu Świętym Bóg Ojciec pojednał wszystkich ze sobą (2 Kor 5,19). Bez tej, wspomagającej słabe ludzkie siły, łaski i współdziałania Ducha niemożliwy byłby tak szybki postęp ewangelizacji, której nie przerwały żadne trudności i zagrożenia. Bez ożywienia i natchnienia Duchem Świętym nawet ci, którzy uwierzyli w Chrystusa, pozostaliby drzewem nie przynoszącym owoców. Mamy Słowo Boże dlatego, że Duch Święty wzmacniał w wierze pisarzy, kierował nimi i dawał natchnienie. Na ziemi zaistniał Kościół powołany Krwią Chrystusa i dzięki Duchowi każdy może dostąpić świętości i zbawienia. Św. Cyryl Jerozolimski pisał: *„Duch przemawia, odłącza, przywołuje, posyła, daje władzę, posiada życie. Jest dobrym uświęcicielem Kościoła, Nauczycielem i Pocieszycielem, o którym Zbawiciel mówił – »On was uczy wszystkiego«"*.

Działanie Ducha, jego moc i zasięg nie słabną i nie wyczerpują się *„Duch Święty* – Pisał św. Grzegorz Teolog – *był, jest i będzie"*. To Duch przemawiał ustami Ojców Kościoła formułujących dogmaty o Trójcy Świętej. On dopomagał przezwyciężać herezje, uduchawiał apologetów ortodoksji, hymnografów oraz rzesze męczenników i świętych. I po dzień dzisiejszy nieprzerwany strumień łaski „zawsze słabnących krzepiącej i ubożejących wspomagającej" spływa na cały Kościół oraz na jego członków. Jako Ciało Chrystusa Kościół jest miejscem ciągłej Pięćdziesiątnicy – to rzeczywistość Ducha Świętego. Pocieszyciel został posłany, *„„aby był z nami na wieki"* (J 14,16) i wiecznie, nigdy nie wyczerpując się trwa Pięćdziesiątnica. Każda rzecz, każdy przejaw życia Kościoła może być uświęcony dzięki modlitwie i Duchowi. Łaska sprawia, że już w życiu doczesnym możliwe jest wzrastanie *„ku pełnemu poznaniu Boga"* i budowanie nowego człowieka stworzonego według Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (Ef 4,24). W Duchu Świętym, który zstąpił i zstępuje w świat, przebywa i działa w nim, dokonuje się powolne przemienienie świata. Oznaki tego jeszcze nie są widoczne, ale proces oczyszczenia, uświęcenia i przysposobienia materii świata do Królestwa Bożego dokonuje się, świat niedostrzegalnie zmierza ku swemu przeznaczeniu.

Dzięki Duchowi Świętemu, jego przewodnictwu i łaskom Kościół prawosławny wzrasta i rozwija się. Dzięki Niemu też bogactwo wiary i głębia ortodoksji, które nieuszczuplone trwają przez wieki, mogą być zaniesione do wszystkich zakątków świata. Duch Prawdy ukazuje także drogi pojednania podzielonemu chrześcijaństwu, aż wszyscy znajdą się w sferze promieniującej miłości *„pokoju w łączności z Duchem"*.

Święto Trójcy Świętej – Pięndziesiątnicy ma swe osobliwości liturgiczne i obrzędowe. Po raz pierwszy od Wielkanocy wierni klękają na kolana podczas specjalnych modlitw św. Bazylego Wielkiego, czytanych na „wieczerni". Nabożeństwo to odprawiane jest bezpośrednio po Świętej Liturgii. Po raz pierwszy od Wielkanocy rozbrzmiewa także troparion „Królu Niebieski", który zwykle rozpoczyna każde nabożeństwo. Świątynie oraz domy są upiększone zielenią i kwiatami. Jest to nawiązanie do starotestamentowego zwyczaju przynoszenia do świątyni pierwocin plonów. Umajone zielenią było również pomieszczenie, w którym na apostołów zstąpił Duch Święty. Zwyczaj ten nawiązuje także do dębu Mambre, w którego cieniu Abraham przyjął Boga w postaci trzech wędrowców. Istnieją jeszcze inne uzasadnienia dla tego zwyczaju. Zieleń to znak odradzającej się wiosny oraz symbol Kościoła Chrystusowego, który mocą łaski Ducha Świętego rozkwitł i przyniósł bogaty, duchowy plon. To również symbol samej łaski, o którą Kościół ustawicznie prosi i która przyjęta przez wierzących owocuje cnotą, pobożnością i dobrymi uczynkami. Osiągnięcie tego wymaga wysiłku i współpracy z łaską, ale owocami są – jak pisze apostoł Paweł – *„miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie"* (Gal 5,22).

Pomimo tego, iż w dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty napełnił cały Kościół, a jego przebogate dary stały się także naszym udziałem, z przekonaniem o swej ułomności i w głębokiej pokorze wierni zawsze będą prosić za siebie – *„O przyjdź i zamieszkaj w nas i oczyść nas od wszelkiej zmazy i zbaw, o Dobry, dusze nasze"*.

Ks. Konstanty Bondaruk

NAD CYRYLOMETODEJSKĄ ANTOLOGIĄ

„Książka powstała dla uczczenia pamięci św. Metodego, w 1100–lecie jego śmierci, oraz dla uczczenia jego młodszego brata. Chciałem przekazać polskiemu czytelnikowi utwory pisane, z grubsza biorąc, tysiąc lat temu i dotychczas mu w większości nieznane (...). Wybór zawiera – w całości lub we fragmentach – główne utwory cerkiewnosłowiańskie związane ze świętymi Braćmi i ich misją". Cytat powyższy wzięty jest z wydanej niedawno książki „Pasterze wiernych Słowian: św. św. Cyryl i Metody". Pochodzi ze wstępu, jakim poprzedził opracowaną przez siebie antologię tekstów cyrylometodejskich w tłumaczeniu polskim doc. dr Aleksander Naumow.

Na zawartość antologii składają się następujące pozycje:

1. – „Modlitwa Abecadłowa"; 2. – „O Piśmie" mnicha Chrabra; 3. – manifest kultury słowiańskiej pt. „Wstęp do Ewangelii"; 4. – „Mowa Pochwalna na cześć św. św. Cyryla i Metodego"; 5. – Kanon ku czci św. Metodego"; 6. – „Oficjum ku czci świętych Cyryla i Metodego"; 7. – „Żywot św. Metodego"; 8. – „Służba ku czci św. Metodego"; 9. – „Mowa pochwalna na cześć św. Cyryla Filozofa" pióra św. Klemensa z Ochrydu; 10. – „Żywot św. Konstantyna–Cyryla"; 11. – „Służba ku czci św. Cyryla"; 12. – „Kanon ku czci św. Dymitra" pióra św. Metodego.

„Inni zaś [illegible] słowiańskie? (...) sać księgi jedynie w trzech językach, w Ewangelii bowiem jest napisane: I był nad Nim napis w języku hebrajskim i łacińskim i greckim, a słowiańskiego tu nie ma. Przeto słowiańskie księgi nie są od Boga. Cóż na to odrzec mamy, jak odpowiedzieć tak nierozumnym? Tak oto w polemicznym traktacie „O Piśmie" sformułowane zostało stanowisko „trójjęzyczników", którym Cyrylowi i Metodemu przyszło stawiać czoło. I nie co innego a apologia rzuconego przez Świętych Braci owym „trójjęzycznikom" wyzwania to główny motyw w antologii zaprezentowanych pozycji.

Pozwolimy sobie wskazać na nutę goryczy towarzyszącą rozrachunkowi z „trójjęzycznikami" we włączonym do antologii tekście pióra samego św. Metodego: jego hymnie na cześć św. Dymitra:

Nie zapomnij o nas, o mądry Dymitrze
Lecz śmiało módl się za udręki nasze
(...)
Czemuż jedynie my biedne sługi twoje,
Krasy twej i chwały pozbawieni jesteśmy?
I z miłości do Stwórcy, o świątobliwy,
Po ziemiach obcych i miastach chodząc,
Na poniżenie i żołnierzy trójjęzycznych heretyków
Wystawiani bywamy.

Gorycz, jaką odczuwał Metody z powodu ataków, w samej rzeczy musiała być głęboka, skoro nie zawahał się mówić o „udręce" i „poniżeniu", na których znoszenie był skazany. [illegible] spod pióra samego św. Metodego i dostarcza argumentów tym z historyków, którzy utrzymują, że sprzeciw wobec słowiańskiej liturgii okazał się faktem zbyt poważnym, by można go było tłumaczyć „naciskiem okoliczności, zmiennymi stosunkami politycznymi i koniecznością utrzymania jedności".

Wyzwanie rzucone „trójjęzycznikom" to główny, ale nie jedyny, motyw zawartych w antologii pochwał św. św. Cyryla i Metodego. W Oficjum na cześć Cyryla i Metodego czytamy:

„Oto nadszedł dzień świętych arcykapłanów Chrystusowych – Cyryla i Metodego (...) Cerkiew, matka święta nimi się zdobi (...), ziemia cała pochwałami dźwięczy, świat się weseli i śpiewa o tych, których pamięć raduje anioły".

A gdzie indziej – w Służbie ku czci św. Cyryla – zaadresowana zostaje do Świętego taka pochwała:

„Uczynki twoje dobre, wybrańcze Boży, zajaśniały jak
słońce na ziemi i niebie, boś głosił nam prawosławnie prawdę i nieskażoną wiarę Chrystusa".

Nasuwa się uwaga, że cokolwiek skądinąd da się o Świętych Braciach powiedzieć jako o symbolu wspólnoty chrześcijańskiego dziedzictwa Europy, pod względem doktrynalnym niedwuznacznie tkwili oni w tradycjach prawosławnego Wschodu. Jak na to teksty antologii dobitnie wskazują, dotyczyło to nie tylko zdecydowanego sprzeciwu co do filio[illegible] teologicznych odrębności jak zaliczanie do apostołów również siedemdziesięciu dalszych uczniów Jezusa czy łączne traktowanie jako zwierzchników apostołów św. Piotra i św. Pawła.

Przy tłumaczeniu z cerkiewnosłowiańskiego do włączonych antologii „cyrylometodianów" Aleksandrowi Naumowowi przyszło borykać się z nie lada trudnościami. Język polski poddany przez stulecia swego rodzaju wpływom łacińskim, bardzo opornie daje się nagiąć do wyrażenia sposobu myślenia i wysławiania się właściwego ludziom bizantyńsko–słowiańskiego średniowiecza.

Przekłady pióra Naumowa można w wielu przypadkach określić mianem eksperymentalnych, oceniamy je jednak jako udane. Posmak eksperymentu ma uchylanie się od operowania słowem „Kościół" i szerokie zastosowanie na oznaczenie społeczności chrześcijańskiej wyrazu „Cerkiew".

Aprobując eksperyment Naumowa niech wolno będzie przypomnieć, że słowo „cerkiew" (względnie „cyrkiew") od dawien dawna ma prawo obywatelstwa w polszczyźnie i bywało ongiś używane w bardzo szerokim zakresie. W „Rozmyślaniu o Żywocie Pana Jezusa" z 1500 roku czytamy: *„Na tej skale ustawię Cerkiew Moją"*. A Mikołaj Rej pisał m.in.: *„... abyśmy w Cerkwi Bożej tym językiem mówili, któremuby wszytcy rozumieli"*.

Tekstom „cyrylometodianów" towarzyszą w antologii obszerne noty wstępne i komentarze. Uderza bogactwo zawartej w nich erudycji. Dla przykładu – oto, co Naumow ma do powiedzenia o cerkiewnosłowiańskim terminie „podvig": *„Tłumaczenie wyrazu »podvig« nastręcza trudności. U proroka Izajasza (53,11) odpowiada on polskim udrękom duszy, podobnie jak w niektórych ujęciach św. Pawła (1 Tes. 2, 2 i Hbr 10, 32). W innych wypadkach u św. Pawła chodzi o walkę, zawody (...). Słowiańskie słowo »podvig« określa całokształt życia człowieka dążącego do osiągnięcia doskonałości wewnętrznej wznoszącej go ku Bogu i to niezależnie od formy – od ascezy po męczeńską śmierć. Podviznik znaczy więc człowiek święty „atleta" i „asceta" ducha"*.

W ramach komentarzy nie omieszkał Naumow podać zwięzłych informacji o włączanych do antologii utworach i ich znanych z imienia autorach. Nie obeszło się bez identyfikacji występujących w tekstach antologii cytatów biblijnych (ile trudu przy takiej identyfikacji trzeba sobie zadać, doceni tylko ten kto sam zajmował się tłumaczeniem i edytorstwem starochrześcijańskiego piśmiennictwa!). Przy tym Naumow słusznie stwierdza, że Biblia stanowi najpewniejszy pomost między współczesnym czytelnikiem a bizantyńsko–słowiańskimi autorami tekstów i dobrze się stało, że w przypadkach zachodzenia rozbieżności w numeracji między Biblią Cerkiewnosłowiańską a Biblią Tysiąclecia, edytor zdecydował się na podawanie numeracji podwójnej. Osobne miejsce na końcu książki zajął wykaz związanych ze świętymi Braćmi postaci historycznych. A także niemniej cenny słowniczek użytych w tekstach pojęć literacko–liturgicznych.

Podczas gdy z tytułu wysokiego poziomu sztuki tłumaczenia i komentowania jak również i doboru tekstów edytorowi antologii należy się wielkie uznanie, pewne zastrzeżenia można zgłosić gdy idzie o słowo wstępne. Tu i tam daje Naumow wyraz poglądom dyskusyjnym, nie siląc się na ich głębsze uzasadnienie. Na przykład występuje z twierdzeniem, jakoby argumenty przemawiające za istnieniem w Polsce od końca IX wieku słowiańskiego obrządku okazywały się zbyt hipotetyczne. Nade wszystko wszakże słowu wstępnemu zarzucić można to, że jest ono zbyt kuse i wyłącza poza nawias niektóre istotne sprawy.

Bardzo dobrze się jednak stało, że w słowie wstępnym wciągnął Naumow w orbitę rozważań zagadnienie wielowiekowego współżycia w granicach państwa polskiego kultury polsko–łacińskiej z kulturą ruskosłowiańską. *„Polska* – stwierdza Naumow – *była eksporterem kultury romańskiej, gotyckiej i barokowej na średniowieczne ziemie ruskie i z kolei sama przyjęła i wytworzyła na swych terenach szereg dzieł sztuki świadczących o koegzystencji kultur. Głównym terenem pośredniczącym w wymianie była Ruś Halicko–Wołyńska (...). Na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów* – pisze Naumow – *działały wybitne postacie kultury prawosławnej jak np. metropolici kijowscy Grzegorz Camblak czy Piotr Mohyła, wojewoda kijowski Konstanty Wasyl książę na Ostrogu, ruski książę Andrzej Kurbski, Dymitr Tuptało, tj. św. Dymitr Rostowski i wielu innych"*.

Pozostaje, byśmy książkę „Pasterze wiernych Słowian" polecili jak najpilniejszej uwadze Czytelników. Słowa uznania należą się wydawcy: Społecznemu Instytutowi Wydawniczemu „Znak" w Krakowie. Szkoda tylko, że książka wyszła w bardzo skromnej szacie graficznej i, o ile nie liczyć reprodukcji na okładce sceny z fragmentem XI-wiecznego fresku ze św. św. Cyrylem i Metodym, bez materiału ilustracyjnego. I pożałowania godne jest, że ukazała się dopiero teraz, już po zakończeniu przypadających na rok 1985 obchodów rocznicy śmierci Apostoła Słowian.

Andrzej Kempfi

„Pasterze wiernych Słowian": św.św. Cyryl i Metody, teksty wybrał, tłumaczył i opracował Aleksander Naumow, Kraków 1985, Wydawnictwo Znak, cena 200 zł.